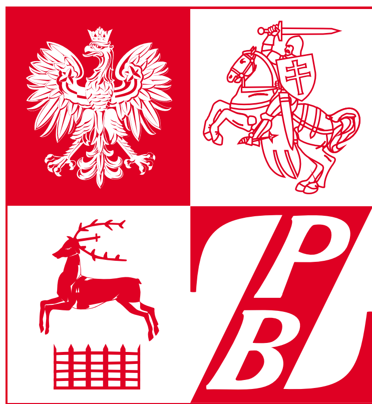
Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

czerwiec 2016 r. Nr 6 (119)

Iness Todryk-Pisalnik odebrała Nagrodę im. Macieja Płażyńskiego

str.9

Rada Naczelna ZPB powołała Komisję

Powołanie Komisji ds. zaopiniowania pracy Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi oraz sprawdzenia struktur terenowych organizacji, ich liczebności oraz przestrzegania przez nie zasady kadencyjności prezesów – taki jest najważniejszy wynik wyjazdowego posiedzenia Rady Naczelnej ZPB, które odbyło się 4 czerwca w Białymstoku.



Iness TODRYK-PISALNIK

Prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski, ambasador RP w Mińsku Konrad Pawlik, prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz i przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys

Do stolicy Podlasia, dzięki gościnności Prezydenta Miasta Białegostoku Tadeusza Truskolaskiego, który udostępnił Polakom z Białorusi salę w miejscowym Centrum im. Ludwika Zamenhofa, przybyło 26 członków Rady Naczelnej ZPB. Stanowiło to liczbę, gwarantującą kworum posiedzenia (pełny skład Rady Naczelnej liczy 35 osób), umożliwiającego podejmowanie ważnych decyzji.

Na wyjazdowe posiedzenie Rady Naczelnej ZPB na zaproszenie jej przewodniczącej Andżeliki Borys przybyli też wysocy goście. Dyplomację polską na Białorusi reprezentował osobiście Ambasador RP w Mińsku Konrad Pawlik. Z centrali MSZ RP w Warszawie przybył zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Wojciech Tyciński. Swojego wysłannika w osobie dyrektora Biura do Spraw Kontaktów z Polakami za Granicą Kazimierza Kuberskiego wysłała Kancelaria Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej Andrzeja Dudy. Senat RP był reprezentowany przez dyrektora Biura Polonijnego Romualda Łanczkowskiego.

Na posiedzeniu Rady Naczelnej zjawili się też dwoje z trzech Mężów Zaufania ZPB, którym ten honorowy tytuł organizacja nadała jeszcze w 2005 roku: dyrektor Telewizji Biełsat Agnieszka Romaszewska oraz poseł na Sejm RP, przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Białorusi Robert Tyszkiewicz.

Partnerów ZPB z polskich organizacji pozarządowych reprezentowali: Marek Bućko – z Fundacji Wolność i Demokracja i Krzysztof Łachmański – z Zarządu Krajowego Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». Obecne były na posiedzeniu także prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Anna Kietlińska oraz niezwykle zasłużone dla ZPB działaczki tego Oddziału panie – Maria Żeszko oraz Izabela Półtorak.

Wszystkich przybyłych na posiedzenie wyjazdowe Rady Naczelnej ZPB przywitał na prawach gospodarza Prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski.

Zapewnił zgromadzonych, że dla Polaków z Białorusi Białystok jest miastem przyjaznym i działacze ZPB mogą zawsze liczyć na wsparcie białostockich władz samorządowych i osobiście Prezydenta we wszystkich swoich inicjatywach. – Niech nikogo nie dziwi, że spotykacie się tutaj. Nie jest dobrze, że macie w tym sensie problemy w kraju zamieszkania. Ale jako Polacy – spotykacie się przecież u siebie, czyli w Polsce – mówił prezydent Truskolaski.

Obrady Rady Naczelnej rozpoczęła przewodnicząca Andżelika Borys. Zgodnie z zatwierdzonym jednogłośnie porządkiem dziennym posiedzenia – udzieliła głosu prezesowi Zarządu Głównego ZPB Mieczysławowi Jaśkiewiczowi. W blisko półgodzinnym referacie lider organizacji przedstawił zarys działalności ZPB w pierwszym półroczu. Dopytywany przez członków Rady Naczelnej o skład Zarządu Głównego, o to, jak często odbywają się posiedzenia zarządu i jak wygląda sytuacja w oddziałach terenowych organizacji, prezes miał kłopoty z udzieleniem dokładnych informacji.

Przewodnicząca Borys spuentowała powstałe wątpliwości stwierdzeniem, iż Zarząd Główny ZPB na pewno prowadzi dokładną dokumentację swojej działalności, którą potrafi udostępnić na pierwsze żądanie osób, uprawnionych do wglądu do protokółów posiedzeń Zarządu Głównego, sporządzanych przez niego planów pracy i rozliczeń z partnerami organizacji.

Po prezesie Jaśkiewiczu referat na temat stanu oświaty polskiej na Białorusi i swojej działalności w tym zakresie wygłosiła Andżelika Borys. Przewodnicząca otrzymała od członków Rady Naczelnej kilka propozycji, dotyczących doskonalenia podejmowanych przez nią kroków w zakresie obrony praw dostępu do edukacji w języku ojczystym w systemie szkolnictwa białoruskiego przez mieszkających na Białorusi Polaków.

Z działalnością kulturalną organizacji zapoznała zgromadzonych kierowniczka Działu Kultury ZPB Weronika Szarejko. Działaczka opowiedziała o tradycyjnie organizowanych przez Dział Kultury przedsięwzięciach, jak choćby zbliżający się Festiwal Polskiej Piosenki Estradowej «Malwy», jak również o nowych inicjatywach, takich jak rozpoczęta przez Towarzystwo Plastyków Polskich przy ZPB we współpracy z Działem Kultury akcja wspierania dzieci niepełnosprawnych z polskich rodzin na Białorusi pod nazwą «Połączmy siły – razem możemy więcej!»

Ciąg dalszy na str. 3.

W obronie polskiej edukacji

Wolontariusze akcji «Uczmy się polskiego!», zainicjowanej przez przewodniczącą Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi Andżelikę Borys, będą zbierać podpisy pod listem do Ministra Edukacji Republiki Białoruś Michaiła Żurawkowa.



Marek ZANIEWSKI

Andżelika Borys rozdaje egzemplarze listu do Ministra Edukacji RB Michaiła Żurawkowa, pod którym będą zbierane podpisy Grodnian

Potrzebę interwencji u ministra edukacji Białorusi – w związku z dyskryminacyjną polityką władz oświatowych Grodna wobec miejscowych Polaków – zgłosił na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej ZPB w Białymstoku członek Rady Andrzej Poczobut. Działacz zwracał uwagę na to, że władze oświatowe nie tylko wbrew woli rodziców zlikwidowali grupę polską w przedszkolu nr 83 miasta Grodna, lecz także sztucznie ograniczają nabór uczniów do pierwszych klas Szkoły Polskiej w Grodnie. – Wiąże się to z tym, że rodzice musieli przez całą noc czekać na rozpoczęcie przyjmowania podań do pierwszej klasy w Polskiej Szkole, ale wielu z nich odmówiono przyjęcia podań, gdyż liczba miejsc w szkole dla pierwszoklasistów okazała się ograniczona. Nie jest to zła wola administracji szkoły. Na zakładanie większej liczby pierwszych klas, niż dwie, w Szkole Polskiej nie pozwala grodzieńskie kuratorium oświaty – ujawnił Poczobut podczas posiedzenia Rady Naczelnej ZPB. Zdaniem członków Rady sytuacja ta jest krokiem ewidentnie nieprzyjaznym ze strony władz oświatowych wobec mieszkańców Grodna polskiego pochodzenia i wymaga interwencji na najwyższym szczeblu.

Andżelika Borys, jako inicjator akcji «Uczmy się polskiego!», polegającej na informowaniu mieszkańców Grodna o możliwościach pobierania przez ich dzieci nauki języka polskiego w ramach państwowego systemu edukacji Republiki Białoruś, stwierdziła, że zaproponuje grupie wolontariuszy, zaangażowanych w akcję «Uczmy się polskiego!», dodatkowe zadanie – zbieranie podpisów pod listem do Ministra Edukacji Republiki Białoruś Michaiła Żurawkowa, w którym mieszkańcy Grodna wnioskują o zapewnienie przez resort, którym kieruje, wykonywania norm białoruskiej Konstytucji oraz zobowiązań międzynarodowych Republiki Białoruś w zakresie zagwarantowania przedstawicielom polskiej mniejszości narodowej pobierania nauki w języku ojczystym.

– Wolontariusze, którzy już rozdają ulotki z informacją o tym, jak rodzice mogą wyegzekwować od administracji szkół i władz oświatowych Grodna zakładanie nauki języka polskiego w szkołach, do których uczęszczają dzieci grodnian, chętnie się podjęli misji zbierania podpisów pod listem do Ministra Edukacji RB – mówi Głosowi Andżelika Borys.

Przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB zwraca się z prośbą do wszystkich nieobojętnych wobec sytuacji, dyskryminującej mniejszość polską na Białorusi w zakresie nauczania języka polskiego, do włączenia się w akcję zbierania podpisów pod listem do ministra.

Andrzej Pisalnik

75 tys. Kart Polaka na Białorusi

W ciągu dziewięciu lat od chwili, gdy zaczęto wydawać Karty Polaka, 75 tysięcy obywateli Republiki Białoruś otrzymało ten dokument, potwierdzający przynależność do narodu polskiego.

«Prowadzimy analizy wykorzystywania Kart przez ich posiadaczy – mówił podczas swojej pierwszej konferencji prasowej ambasador Polski w Mińsku Konrad Pawlik. – Około 13 procent w ogóle jej nie wykorzystuje – to przede wszystkim ludzie starsi, dla których Karta ma znaczenie symboliczne.

– 87 proc. posiadaczy Karty Polaka wykorzystuje ją po to, żeby przyjechać do Polski, ale większość z nich po prostu korzysta z niej, chcąc uzyskać bezpłatną wizę» – powiedział ambasador.

Dyplomata przypomniał, że posiadacze Karty Polaka mogą starać się w Polsce o pozwolenie na pobyt stały, mogą zdobywać tu wykształcenie, otrzymać zniżki na transport publiczny.

«Nie chcielibyśmy, żeby kwestia Karty Polaka była wyolbrzymiana, chcielibyśmy, żeby spokojniej się do niej odnoszono, – powiedział ambasador. – To był nasz moralny dług wobec Polaków, którzy mieszkają w krajach byłego Związku Radzieckiego, dając im możliwość przyjazdu do Polski, ponieważ przez wiele długich lat takiej możliwości nie mieli» – tłumaczył polski dyplomata białoruskim dziennikarzom.

W sumie wydano około 170 tys. Kart Polaka, z czego 75 tys. wydano na Białorusi (9,466 miliona mieszkańców), około 70 tys. na Ukrainie (45,49 miliona (2013) mieszkańców).

Przypomnijmy, w 2012 roku do białoruskiego ustawodawstwa zostały wniesione poprawki, zgodnie z którymi urzędnicy białoruskiej administracji mają zakaz posiadania Kart Polaka, oraz analogicznych dokumentów innych państw.

Tymczasem według polskich danych statystycznych, na Białorusi mieszka 900 tys. osób polskiego pochodzenia. Według spisu ludności przeprowadzonego na Białorusi w 2009 roku, co trzeci mieszkaniec rejonu lidzkiego, a także co piąty mieszkaniec Grodna określa się Polakiem.

Kresy24.pl

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Zarząd Główny ZPB, członkowie Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej przy ZPB oraz redakcji Głosu i portalu Znadniemna.pl
składają wyrazy najszczerszego współczucia
Rodzinie i Bliskim
z powodu śmierci zasłużonego działacza z Jeremiewicz
Ś.P.
ROMUALDA OSTROUCHA

Podzielamy ból i smutek oraz składamy wyrazy szczerego współczucia
Bronisławowi Bondarewiczowi
z powodu śmierci
†
SYNA
Koleżanki i koledzy z Oddziału ZPB w Iwieńcu

Wyrazy szczerego żalu i współczucia
Wiktorii Barańskiej oraz **Dzieciom: Markowi, Marynie, Wiktorii, Alinie, Karolinie i Wnukom**
z powodu śmierci
Ś.P.
MĘŻA, OJCA I DZIADKA
JERZEGO BARAŃSKIEGO
Składają Zarząd Główny ZPB oraz redakcja Głosu

Wyrazy głębokiego żalu i szczerego współczucia
Rodzinie i Bliskim
z powodu śmierci
†
SYBIRACZKI DANUTY PTASZYŃSKIEJ
Składają koleżanki i koledzy ze Stowarzyszenia Polaków – Ofiar Represji Politycznych

---

Zarząd Główny ZPB, członkowie Polskiego Klubu Sportowego „Sokół" oraz redakcji Głosu i portalu Znadniemna.pl
składają wyrazy najszczerszego współczucia
wiceprezesowi Polskiego Klubu Sportowego „Sokół" Markowi Zaniewskiemu oraz Rodzinie i Bliskim
z powodu śmierci
Ś.P.
DZIADKA
JERZEGO BARAŃSKIEGO

Karta Polaka znowelizowana

2 września 2016 r. wchodzą w życie nowe zasady dotyczące Karty Polaka: stałe miejsce zamieszkania w Polsce przyznawane jest za darmo, obywatelstwo – po roku, a comiesięczny zasiłek – dla każdego członka rodziny.



13 maja 2016 roku, a także zmienił szereg innych powiązanych ustaw: o polskim obywatelstwie oraz o cudzoziemcach w Polsce. 1 czerwca nowy dokument został opublikowany w dzienniku państwowym i od 2 września 2016 roku poprawki do ustaw wchodzą w życie (po upływie 3 miesięcy od oficjalnej publikacji).

Co oferuje nowa Ustawa o Karcie Polaka i polskie obywatelstwo:

• Kartę Polaka można uzyskać na terenie Polski od wojewodów. Do 2017 roku zostanie określony wykaz, w którym województwie obywatele jakich państw mają prawo do uzyskiwania Karty Polaka.

• Polska wiza wielokrotna na podstawie Karty Polaka jest wydawana za darmo. Ta norma działa już w polskich konsulatach na terenie Białorusi.

• Stałe miejsce zamieszkania w Polsce na podstawie Karty Polaka jest przyznawane bezpłatnie – wcześniej rozpatrzenie wniosku kosztowało 640 złotych, a wydanie Karty 50 złotych.

• Osoba, która ma Kartę Polaka, po ubieganiu się o zezwolenie na stały pobyt w Polsce może liczyć na pomoc pieniężną.

• Cudzoziemiec, który uzyskał zezwolenie na zamieszkanie na podstawie polskiego pochodzenia, ma prawo do uzyskania obywatelstwa w Polsce po roku nieprzerwanego pobytu (wcześniej były to 2 lata).

• Procedura przyznania polskiego obywatelstwa dla takich osób odbywa się bezpłatnie.

Wysokość pomocy finansowej dla posiadaczy Karty Polaka.

Posiadacz Karty Polaka i jego małżonek w ciągu pierwszych 3 miesięcy otrzymują od państwa polskiego po 925 złotych, a od 4. do 9. miesiąca – po 555 złotych. Jeśli małżonkowie mają dzieci, to za każde dziecko przez pierwsze 3 miesiące należy się 462,5 złotego, od 4. do 9. miesiąca – 277,5 złotego.

Kilka ważnych aspektów pomocy finansowej:

• O wsparcie finansowe może ubiegać się tylko posiadacz Karty Polaka, który wcześniej zwrócił się o pozwolenie na stały pobyt w Polsce.

• Pomoc pieniężna nie podlega opodatkowaniu podatkiem od dochodów i nie zależy od wielkości zarobków jego odbiorcy.

• Wypłaty są stałe i nie mogą być przyznawane dłużej niż 9 miesięcy.

• Zasiłek przestaje być wypłacany po utraceniu statusu stałego pobytu (na przykład, po przyznaniu obywatelstwa).

• Wypłaty są realizowane do momentu, gdy w polskim budżecie rocznym są pieniądze, założone w danym grafiku wydatków.

• O pomoc finansową można ubiegać się dopiero od 1 stycznia 2017 rok, ponieważ w przyjętym już na 2016 rok polskim budżecie nie przewidziano takiego grafiku wydatków.

Kiedy można ubiegać się o zezwolenie na pobyt

Dla posiadaczy Karty Polaka lub osób mających polskie pochodzenie nie ma znaczenia, jak długo mieszkały w Polsce i czy w ogóle mieszkały. Po przyjeździe do Rzeczypospolitej można od razu ubiegać się o pobyt stały, warto jednak wziąć pod uwagę, że fakt zatrudnienia w Polsce bardziej pozytywnie wpływa na ostateczną decyzję w tej sprawie.

Co oznacza nieprzerwany pobyt w Polsce?

Pojęcie nieprzerwanego pobytu jest wytłumaczone w polskiej ustawie o cudzoziemcach – za nieprzerwany uważa się taki pobyt, gdy cudzoziemiec nie opuszczał terytorium Polski na okres dłuższy niż 6 miesięcy, a łączny okres, w którym był nieobecny w Polsce, nie przekracza 10 miesięcy.

ukrainians.today

Dramatyczna odezwa

Gdziekolwiek jesteś, cokolwiek robisz. Jeżeli uważasz się za należącego do narodu polskiego, zatrzymaj się na chwile, stań w milczeniu i zastanów się…

W ciągu kilku lat w Związku Sowieckim zgładzonych zostało prawie 200 tys. Polaków. Jest to zbrodnia bez precedensu. Ludzie ci zostali zamordowani przez NKWD w latach 1935 – 1938 w ramach tzw. «operacji polskiej» i innych działań represyjnych. Zabijano ich w sposób bezwzględny i okrutny tylko dlatego, że byli Polakami. To nie jest żadna przesada, żaden wymysł. To wynik długoletnich badań polskich i rosyjskich historyków. Przez wiele lat ta straszliwa zbrodnia na narodzie polskim była ukrywana. Dla władz PRL Polacy za Bugiem nie istnieli.

Słusznie czcimy ofiary Katynia, Auschwitz czy Powstania Warszawskiego. Naszych bohaterów poległych w niezliczonych zrywach narodowych w obronie niepodległości, honoru i ducha narodu. Nadszedł czas, aby godnie uczcić niewinnie pomordowanych polskich mieszkańców Petersburga, Kijowa, Moskwy, Mińska, Żytomierza, Winnicy, Odessy, Irkucka i wielu innych miast na terenie Związku Sowieckiego. Chodzi o tragiczny los naszych rodaków, mieszkańców terytoriów I Rzeczypospolitej i Rosji. Ludzi oddzielonych od odrodzonej ojczyzny granicą wytyczoną przez Traktat Ryski w 1921 roku.

Bezprecedensowe represję z lat 30. objęły całe społeczeństwo polskie w ZSRS. Z całą odpowiedzialnością nazywamy to wydarzenie ludobójstwem, jedną z największych polskich tragedii XX wieku. Dramatem porównywalnym z tragedią katyńską, tragedią Powstania Warszawskiego czy tragedią Polaków z Wołynia i Galicji Wschodniej. Niestety obecnie w Polsce ludobójstwo dokonane na Polakach w Związku Sowieckim traktuje się jako ciekawostkę. To się musi zmienić!

«Operacja polska» – była regularnym polowaniem na Polaków. Wyszukiwano ich w spisach lokatorów, książkach telefonicznych i kadrach zakładów pracy. Następnie bezwzględnie ich mordowano. Wcześniej byli często dręczeni przez oprawców z NKWD. Skalę tego ludobójstwa można porównać z polami śmierci Kambodży Pol Pota. Ofiarą zorganizowanej z polecenia Stalina antypolskiej czystki etnicznej padli mężczyźni, kobiety i ludzie w podeszłym wieku. Nie oszczędzano nawet dzieci, które oddzielano od rodziców i wysyłano do sierocińców lub obozów pracy. Tam poddawano je sowietyzacji, tam miały zapomnieć o swoich korzeniach. Ilu ludzi trzeba zgładzić, ilu wynarodowić, aby dane działanie uznane zostało za ludobójstwo?

Stalin prześladował i niszczył Polaków wyłącznie w imię ideologii. Uważał za konieczne «oczyszczenie» kraju z potencjalnej piątej kolumny, na wypadek – jego zdaniem nieuniknionej – wojny z Polską. Krajem, który uważał, za «awangardę światowego imperializmu». Stalin świadomie rozniecił nienawiść do Polaków. Potrzebował wewnętrznego wroga, a Polacy idealnie się na niego nadawali. «Być Polakiem w Związku Sowieckim w 1937 r. – to mniej więcej to samo, co być Żydem w III Rzeszy». Tak określiła tą dramatyczną sytuację jedna z ocalałych, pani Helena Trybel.

Naszym obowiązkiem jest przywrócenie pamięci o tym sowieckim ludobójstwie Polakach. A przede wszystkim o jego ofiarach. Ich oprawcy chcieli aby ta pamięć uległa zatarciu. Nie możemy pozwolić na to, żeby zatriumfowali. «Zapomniane ludobójstwo» nie ma prawa być nadal zapomnianym. Krew polskiego chłopa spod Żytomierza zamordowanego w ramach operacji polskiej w 1937 roku ma taką samą wartość jak krew polskiego oficera zamordowanego nad dołem śmierci w Katyniu. W czczeniu ofiar totalitarnych zbrodni nie powinno być Polaków pierwszej i drugiej kategorii. Szczególnie, że skala operacji polskiej była kolosalna. W jej toku Sowieci zamordowali 10 razy więcej osób, niż w Katyniu, Ostaszkowie, Miednoje i innych miejscach zagłady z lat 1940 – 1941.

Ofiary «operacji polskiej» powinni więc zająć w polskiej zbiorowej pamięci narodowej takie samo miejsce, jak ofiary Katynia. Należy im się takie samo upamiętnienie. Pomnik, muzeum, książki, filmy. Nie możemy o nich zapomnieć!

Profesor Mikołaj Iwanow

Rada Naczelna ZPB powołała Komisję

Ciąg dalszy ze str. 1.

Kwestie pracy Zarządu Głównego ZPB poruszył w kolejnym wystąpieniu jego członek i redaktor naczelny portalu Znadniemna.pl Andrzej Pisalnik.

Działacz zwrócił uwagę prezesa ZPB, iż nie przypomina sobie o udziale w żadnym z posiedzeń Zarządu Głównego w ostatnim czasie. Pisalnik skrytykował też brak planowania przez Zarząd Główny swojej działalności, co sprawia, iż dochodzi do sytuacji szkodliwych dla ZPB: redakcje ZPB nie są w odpowiednim terminie informowane o planowanych przedsięwzięciach i z tego też powodu nie zawsze mogą splanować swoje działania, co sprawia, iż niektóre ważne przedsięwzięcia, za których organizację odpowiadał Zarząd Główny, nie zostały opisane w wydawanych przez ZPB mediach.

Po wysłuchaniu referatów członkowie Rady Naczelnej stwierdzili, iż działalność Zarządu Głównego ZPB wymaga sprawdzenia i zaopiniowania przez niezależne, upoważnione przez Radę Naczelną, gremium. – Jest to potrzebne, gdyż w organizacji nie działa wybrana na ostatnim Zjeździe Komisja Kontrolno-Rewizyjna.

Ze wszystkich jej członków utrzymujemy kontakt tylko z jednym – panią Henryką Strzałkowską, która niestety nie potrafi kontaktować się z resztą składu komisji. Bez wiarygodnych danych o działalności Zarządu Głównego, stanie i liczebności struktur terenowych organizacji będziemy mieli poważny kłopot z rozpisaniem kolejnego Zjazdu organizacji, który zgodnie ze Statutem ZPB powinien odbyć się jesienią – mówiła Andżelika Borys.

Przewodnicząca Rady Naczelnej wnioskowała o powołanie Komisji, która podjęłaby się przygotowania na kolejne posiedzenie Rady Naczelnej opinii na temat działalności Zarządu Głównego ZPB, oceniłaby stan rozliczeń organizacji i oszacowałaby liczebność struktur terenowych, od czego zależałoby między innymi ustalenie liczby delegatów na Zjazd, do wyłonienia których byłyby uprawnione poszczególne oddziały i struktury ZPB.

Potrzebę powołania takiej Komisji poparli wszyscy obecni na posiedzeniu członkowie Rady Naczelnej ZPB. W skład Komisji weszli członkowie Rady Naczelnej: Henryka Strzałkowska, Renata Dziemiańczuk, Helena Marczukiewicz, Irena Kułakowska i kapelan ZPB, ksiądz Aleksander Szemet.

Skład Komisji został zatwierdzony przez członków Rady Naczelnej 25-cioma głosami przy jednym wstrzymującym się.

Powołanie Komisji Rady Naczelnej ZPB ds. zaopiniowania pracy Zarządu Głównego oraz sprawdzenia stanu struktur organizacji stało się spełnieniem porządku dziennego Rady Naczelnej, zaplanowanego na posiedzenie wyjazdowe w Białymstoku, co zajęło najwyższemu organowi organizacji między zjazdami blisko trzy godziny dyskusji.

Po zakończeniu obrad swoistego podsumowania tego, co usłyszeli dokonali goście posiedzenia Rady Naczelnej. Kazimierz Kuberski z Kancelarii Prezydenta RP wyraził zadowolenie z powodu tego, że mimo działalności, prowadzonej de facto w podziemiu na terenie Białorusi w ZPB prowadzi żywą, konstruktywną dyskusję na temat swojej działalności i stara się naprawiać błędy i upuszczenia, aby spełniać procedury i działać jako sprawna, demokratycznie zarządzana organizacja. – To, jak dyskutujecie o swoich sprawach, jakie postulaty stawiacie, jak staracie się trzymać procedur – świadczy o tym, że hołdujecie zasadom demokracji. Mogę wam wyznać, że po przyjrzeniu się waszemu posiedzeniu rozumiem, iż wasza działalność wpisuje się w politykę Prezydenta Andrzeja Dudy, którą prowadzi w zakresie opieki nad rozsianymi po całym świecie Rodakami – mówił Kazimierz Kuberski.



Prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz wygłasza referat



Kazimierz Kuberski, dyrektor Biura do Spraw Kontaktów z Polakami za Granicą w Kancelarii Prezydenta RP, Ewa Czerniawska z biura ds. kontaktów z Polakami za granicą z Kancelarii Prezydenta RP, Krzysztof Łachmański ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", Romuald Łanczkowski, dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu RP i Agnieszka Romaszewska, dyrektor Telewizji Bielsat



Przemawia Henryka Strzałkowska z Komisji Kontrolno-Rewizyjnej, powołanej na Zjeździe



Agnieszka Romaszewska, dyrektor Telewizji Bielsat



Przemawia Andrzej Poczobut, członek Rady Naczelnej ZPB



Podczas głosowania



Redaktor naczelny portalu Znadniemna.pl Andrzej Pisalnik



Kapelan ZPB, ksiądz Aleksander Szemet

Z ramienia Kancelarii Senatu RP głos zabrał Romuald Łanczkowski. Zwrócił on uwagę na to, że nie zna organizacji, które by nie miały problemów. – Wierzę jednak także w to, że nie ma problemów, których nie dałoby się rozwiązać – zaznaczył dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu RP.

To, co zobaczył i usłyszał podsumował też Krzysztof Łachmański ze Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». – Podziwiam prezesa Jaśkiewicza za jego pasję i inwestowanie w człowieka – zauważył, komplementując prezesa ZPB.

Anna Kietlińska z Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» zwróciła uwagę z kolei, iż władze ZPB miały o wiele mniej problemów z zarządzaniem organizacją w okresie, kiedy Podlaski Oddział SWP miał oddelegowane mu przez centralę SWP w Warszawie środki i możliwości, pozwalające na stały kontakt z Zarządem Głównym ZPB, jego wspieranie i konsultowanie.

Słowa swojej koleżanki potwierdziła Maria Żeszko, która w tym okresie pełniła funkcję prezesa Podlaskiego Oddziału SWP i bezpośrednio się zajmowała wspieraniem oraz konsultowaniem Zarządu Głównego ZPB, a także dbaniem o spełnianie przez niego procedur, które powinny obowiązywać w organizacji zarządzanej demokratycznie.

Marek Bućko z Fundacji Wolność i Demokracja mówił o znaczeniu mediów w funkcjonowaniu takiej organizacji, jaką jest ZPB. Jego zdaniem we współczesnym świecie korzystanie z Internetu, posługiwanie się pocztą elektroniczną i ogólnie – korzystanie ze współczesnych technologii jest standardem. – Odnosząc się do głównego tematu obrad, zaniepokojony jestem tym, że nie odbywają się posiedzenia Zarządu Głównego ZPB. A już to, że zarząd nie potrafi ocenić liczebności organizacji, którą kieruje, ociera się o absurd – mówił Marek Bućko.

Agnieszka Romaszewska w swoim przemówieniu zwróciła uwagę na to, że ZPB często słyszy zarzuty, iż jest organizacją zbyt upolitycznioną. – Nie dajcie się nabrać na tego typu argumenty, gdyż na Białorusi samo bycie Polakiem i otwarte tego manifestowanie jest postrzegane jako polityka – mówiła.

Aprobatę dla tego, co usłyszał i zobaczył na posiedzeniu Rady Naczelnej ZPB wyraził też Ambasador RP na Białorusi Konrad Pawlik. Dyplomata pochwalił dążenie członków Rady do uporządkowania spraw organizacji i pochwalił niejednokrotnie zgłaszany postulat dokładnego planowania działalności ZPB. – Porządek to siła, a jeśli idzie w parze z planem – jest to jeszcze większa siła. Jeśli zrobicie to, co postanowiliście na tym posiedzeniu, to ułatwi nie tylko waszą pracę na rzecz polskiej społeczności na Białorusi, ułatwi to także naszą, polskiej dyplomacji na Białorusi, współpracę ze Związkiem Polaków – zauważył ambasador.

Jako ostatni głos w podsumowaniu zabrał kapelan ZPB, ksiądz Aleksander Szemet. Duchowny prosił zgromadzonych, aby w swoich postanowieniach naprawy sytuacji w organizacji nie liczyli na pomoc zewnątrz. – Pamiętajcie, że po powrocie na Białoruś pozostaniecie ze swoimi problemami sam na sam i nikt za was tych problemów nie rozwiąże. Przypominam też, że ZPB jest dobrem wspólnym, należącym do wszystkich członków organizacji. Nie jest to firma prywatna, którą można kierować według własnego widzimisię, niezależnie od tego, jakie funkcje się w niej piastuje – powiedział kapelan ZPB.

Zakończyło się posiedzenie wspólnym odśpiewaniem hymnu ZPB – «Roty» przez członków Rady Naczelnej i gości posiedzenia.

Iness Todryk-Pisalnik

Ruszył projekt warsztatów dla nauczycieli

Dwudziestu ośmiu nauczycieli z różnych polskich ośrodków edukacyjnych, działających na terenie całej Białorusi, w dniach 27-28 czerwca wzięło udział w warsztatach metodycznych, inaugurujących cykl szkoleń dla nauczycieli języka polskiego, który zakończy się wizytą studyjną uczestników warsztatów w Warszawie.

Tegoroczny projekt doskonalenia zawodowego nauczycieli języka polskiego na Białorusi został zainaugurowany dwudniowymi warsztatami w Grodnie, do którego ze stolicy Podlasia przybyły dwie doświadczone polonistki, na co dzień wykładające język i literaturę polską w szkołach publicznych Białegostoku – Anna Kietlińska, będąca także prezesem Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» i Katarzyna Słowikowska, wicedyrektor VIII Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Białymstoku.

Koordynatorem warsztatów dla nauczycieli języka polskiego na Białorusi jest przewodnicząca Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys. Witając uczestników szkoleń poinformowała ona, że w tym roku w ramach projektu odbędzie się siedem warsztatów metodycznych, które poza Grodnem będą organizowane także w Baranowiczach, Brześciu i w Mińsku.

– W sierpniu postaramy się też zorganizować dwutygodniowe warsztaty metodyczne w Warszawie – mówiła polska działaczka. Według niej końcowym etapem szkoleń będzie wytypowanie najbardziej aktywnych ich uczestników, którzy jesienią, po rozpoczęciu roku szkolnego, zostaną zaproszeni do odbycia kilkudniowej wizyty studyjnej w Warszawie, gdzie będą mogli przyjrzeć się pracy kolegów w warszawskich szkołach.

Jak zaznaczyła Andżelika Borys koordynowane przez nią warsztaty metodyczne dla nauczycieli są finansowane ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej RP za pośrednictwem Fundacji «Wolność i Demokracja».

Anna Kietlińska jako jedna z prowadzących szkolenia poinformowała uczestników warsztatów, że w ramach zajęć otrzymają oni pomoce metodyczne, a także będą mogli złożyć zamówienia na zakup podręczników i książek, które chcieliby wykorzystywać w swojej codziennej pracy nauczycielskiej.

Anna Kietlińska zachęciła też nauczycieli z Białorusi do udziału w tegorocznej edycji konkursu na najlepszy scenariusz lekcji, który jest organizowany przez Fundację Pomoc Polakom na Wschodzie i Podlaski Oddział Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» pod patronatem Prezydenta Miasta Białegostoku. Jak się okazało wśród uczestników warsztatów metodycznych byli obecni laureaci ubiegłorocznej edycji takiego konkursu, między innymi – zdobywczyni pierwszego miejsca – nauczycielka z Porzecza Aleksandra Korec oraz autorki wyróżnionych prac: Anastazja Tkaczowa z Mohylewa i Polina Juckiewicz z Mińska.

W inaugurujących cykl szkoleń warsztatach wzięli udział nauczyciele języka polskiego z Grodzieńszczyzny, obwodów mińskiego i brzeskiego oraz z Mohylewa. – Na listę obecnych na szkoleniach wpisało się aż dwadzieścia osiem osób, choć projekt przewiduje zajęcia dla grupy dwudziestoosobowej. Dobrze, że z Białegostoku dojechały do Grodna dwie trenerki. Dzięki temu podzieliliśmy uczestników warsztatów na dwie grupy. Jedna z grup w pierwszym dniu miała zajęcia z Anną Kietlińską, a druga z Katarzyną Słowikowską. W drugim dniu trenerki zamieniły się uczniami, więc każdy z uczestników szkoleń miał szansę otrzymać od trenerek ten sam zasób wiedzy i wymienić się doświadczeniami – opisała w rozmowie z Głosem przebieg pierwszego, grodzieńskiego etapu warsztatów metodycznych dla nauczycieli języka polskiego koordynatorka projektu szkoleń Andżelika Borys.

Iness Todryk-Pisalnik



Andżelika Borys, koordynatorka projektu szkoleń i prowadząca warsztaty Anna Kietlińska, prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska»



Warsztaty prowadzi Katarzyna Słowikowska, wicedyrektor VIII Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Białymstoku



Przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys, prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski i prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Anna Kietlińska podczas spotkania z dziećmi

Akcja «Lato z Polską»

Prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski spotkał się 29 czerwca z grupą dzieci z Białorusi, przebywających na koloniach w stolicy Podlasia w ramach, zapoczątkowanej jeszcze w 2009 roku przez byłego prezesa Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» śp. Macieja Płażyńskiego wspólnie z ówczesną prezes ZPB Andżeliką Borys, ogólnokrajowej, wspieranej przez samorządy, akcji «Lato z Polską».

– W najlepszych, jeszcze za życia śp. Marszałka Płażyńskiego, latach w ramach akcji «Lato z Polską» z Białorusi do Polski wyjeżdżało nawet trzy tysiące dzieciaków – opowiada nam o początkach akcji Andżelika Borys.

Wspomina, że Maciej Płażyński osobiście wraz z nią wizytował samorządy w całej Polsce i prosił, aby znalazły możliwość zorganizowania odpoczynku chociaż dla jednej grupy polskich dzieci z Białorusi. – Włączyło się wówczas w akcję wiele samorządów. Po tragicznej śmierci marszałka staram się kontynuować akcję «Lato z Polską» samodzielnie. Oczywiście nie mam takiej siły przebicia, jak śp. Maciej Płażyński. Dlatego z każdym rokiem liczba zapraszanych przez samorządy dzieci z Białorusi maleje – przyznaje Andżelika Borys. Zdradza, że w tym roku akcję «Lato z Polską» we współpracy z nią oprócz Białegostoku kontynuują Sopot, Poznań, Opole, Szczecin i Kwidzyń. – Może dojdzie jeszcze Wrocław i inne miasta, ale to chyba już będą wyjazdy, dofinansowywane przez polskie organizacje pozarządowe ze środków Senatu RP, przeznaczonych na letni wypoczynek w Polsce dzieci polskich ze Wschodu – podkreśla.

Co się tyczy wypoczynku dzieci polskich z Białorusi, który zostanie dofinansowany przez przyjmujące je samorządy, czyli wypoczynku zorganizowanego tak, jak to wymyślił Marszałek Płażyński, to w tym roku akcja «Lato z Polską» obejmie, wedle szacunków Andżeliki Borys, około 400 dzieci z różnych regionów Białorusi?

Białystok stał się miastem, inaugurującym tegoroczną, wspieraną przez samorządy, akcję «Lato z Polską». Grupa odpoczywających obecnie w stolicy Podlasia dzieciaków liczy około trzydzieści. Pochodzą z Grodna, Wiercieliszek i Szczuczyna.

Na spotkaniu z prezydentem Truskolaskim dzieci recytowały wiersze w języku polskim, demonstrując znajomość języka polskiego, który mogą doskonalić, przebywając na koloniach w Polsce.



Białystok, dnia 07.07.2009 roku. Akcja „Lato z Polską": prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Maciej Płażyński, prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski i ówczesna prezes ZPB Andżelika Borys



Podczas spotkania z prezydentem Truskolaskim dzieci recytują wiersze w języku polskim



Prezydent Białegostoku rozdaje dzieciom plecaki

Prezydent, zwracając się do uczestników spotkania, wspomniał o początkach akcji «Lato z Polską», kiedy promował ją osobiście śp. Maciej Płażyński, i zadeklarował, że dopóki jest Prezydentem Miasta Białegostoku – Białystok we współpracy z Podlaskim Oddziałem Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» będzie wspierał tę akcję.

Dzieci, odpoczywające na koloniach w Białymstoku, otrzymały w prezencie od prezydenta Truskolaskiego plecaczki z wyposażeniem szkolnym.

Andrzej Pisalnik

Przedszkolaki z Grodna w Augustowie

Drugi etap projektu edukacyjnego «Weekendowe przedszkole bez granic», realizowanego z inicjatywy przewodniczącej Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi Andżeliki Borys przy wsparciu firmy EKOprojekt z Sokółki i Urzędu Miasta Dąbrowy Białostockiej, odbył się 25 czerwca.

Około dwudziestu dzieciaków w wieku przedszkolnym z polskich rodzin Grodna razem z blisko dziesięcioma wychowankami Przedszkola Samorządowego w Dąbrowie Białostockiej wspólnie wyjechały na wycieczkę do Augustowa. Było to drugie wspólne spędzanie czasu przedszkolaków, które poznały się podczas inauguracyjnego etapu «Weekendowego przedszkola bez granic» 23 kwietnia tego roku.

Po przybyciu do Augustowa grupa przedszkolaków, pilotowana osobiście przez fundatora wyjazdu – właściciela firmy EKOprojekt z Sokółki Jerzego Pławsiuka, wzięła udział w odbywającym się tego dnia w Augustowie pikniku literacko-artystycznym dla dzieci pod nazwą «Spotkania pod chmurką».

Podczas pikniku dzieciaki miały okazję uczestniczyć w spotkaniu z autorkami popularnej i lubianej przez dzieci serii książek o Basi – Zofią Stanecką i Marianną Oklejak, które poprowadziły z maluchami warsztaty artystyczne, proponując między innymi namalowanie postaci, które straszą w lesie.

Po zajęciach plastycznych na weekendowych przedszkolaków bez granic czekała największa atrakcja – rejs statkiem «Swoboda» po rzece Netcie oraz jeziorach Necko i Białe z wyjściem na ląd we wsi Studzieniczna, słynącej z Sanktuarium Matki Bożej Studzieniczańskiej, które 9 czerwca 1999 roku, także podczas rejsu statkiem, nawiedził Papież Jan Paweł II.

Podczas rejsu dzieciaki z nieudawanym entuzjazmem i zainteresowaniem obserwowały z pokładu śluzowanie statku w śluzie Przewięź.

Pod koniec rejsu, już wracając do portu, przedszkolaki, interesujący się piłką nożną, zauważyły na brzegu ludzi z szalikami «Polska» w miejscowej strefie kibica. Tłum wznosił okrzyki na cześć Kuby Błaszczykowskiego, który akurat strzelił gola do bramki drużyny Szwajcarii w rozgrywanym tego dnia przez Reprezentację Polski w piłce nożnej meczu 1/8 finału, odbywających się we Francji Mistrzostw Europy w najpopularniejszej na świecie dyscyplinie sportu.

W towarzystwie opiekunów i rodziców maluchy miały okazję zwiedzać Augustów w najbardziej upalnym dniu tegorocznego czerwca. Ta okoliczność wpłynęła na to, iż organizatorzy wyjazdu zadbali o możliwość przyjęcia przez maluchów kąpieli wodnej w jeziorze Necko, do którego wpada rzeka Netta, nad brzegiem której, niedaleko jeziora, znajduje się jeden z najpopularniejszych w Augustowie ośrodków wypoczynkowych «Pałac na Wodzie» Falkowski. Połączone z obiadem zwiedzanie ośrodka było jednym z punktów programu zwiedzania Augustowa, a właściciel «Pałacu na Wodzie» Bogusław Falkowski osobiście witał młodych gości z Grodna i Dąbrowy Białostockiej w osiemnastowiecznym stroju szlacheckim, budząc szczere zainteresowanie i podziw ze strony dzieciaków.

Podczas posiłku w «Pałacu na Wodzie» najmłodsi kibice mogli z okien obserwować augustowską strefę kibica, która już przeżywała serię rzutów karnych, decydujących o zwycięzcy meczu Szwajcaria-Polska w 1/8 finału EURO 2016. Na szczęście w sali obiadowej «Pałacu na Wodzie» był włączony telewizor z transmisją meczu, więc kibicujące Polsce mali futboliści mogli przeżyć radość z powodu awansu Polski do ćwierćfinału Mistrzostw Europy.

Pełne pozytywnych wrażeń i emocji, także sportowych, weekendowe przedszkolaki bez granic pożegnały Augustów i udały się do domu.

Kolejny wyjazd grodzieńskich przedszkolaków do rówieśników w Dąbrowie Białostockiej w ramach projektu «Weekendowe przedszkole bez granic», którego inicjatorem jest Andżelika Borys, a kierownikiem – członkini Rady Naczelnej ZPB Anżelika Orechwo, jest zaplanowany na wrzesień tego roku.

Iness Todryk-Pisalnik


Iness TODRYK-PISALNIK

Zofia Stanecka i Marianna Oklejak, autorki popularnej i lubianej serii książek o Basi prowadzą zajęcia z dziećmi


Iness TODRYK-PISALNIK

Podczas warsztatów artystycznych


Iness TODRYK-PISALNIK

Dzieci malują postaci, które straszą nocą w lesie


Iness TODRYK-PISALNIK

Rejs statkiem trasą «Papieską», którą z Augustowa do Studzienicznej 9 czerwca 1999 r. statkiem Żeglugi Augustowskiej płynął Papież Jan Paweł II



Iness TODRYK-PISALNIK

Wspólne zdjęcie dzieciaków we wsi Studzieniczna


Iness TODRYK-PISALNIK

Przed pomnikiem św. Jana Pawła II


Iness TODRYK-PISALNIK

Przed „Pałacem na Wodzie"


Iness TODRYK-PISALNIK

Przedszkolaków wita Bogusław Falkowski, dyrektor i właściciel „Pałacu na Wodzie"


Iness TODRYK-PISALNIK

Kąpiel w jeziorze Necko



Iness TODRYK-PISALNIK

Zdjęcie pamiątkowe organizatorów i uczestników akcji

«Połączmy siły – razem możemy więcej!»

W Dniu Dziecka, 1 czerwca, w Grodnie odbyła się wzruszająca uroczystość z udziałem polskich dzieci specjalnej troski z Lidy i członków, działającego przy Związku Polaków na Białorusi Towarzystwa Plastyków Polskich. Spotkanie dzieci niepełnosprawnych z malarzami stało się podsumowaniem rozpoczętej rok temu akcji charytatywnej pod nazwą «Połączmy siły – razem możemy więcej!», zainicjowanej przez plastyków polskich z ZPB.



Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK

Janina Pilnik, prezes Towarzystwa Plastyków Polskich i prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz oglądają prace plastyczne

Celem akcji jest wspieranie dzieci niepełnosprawnych, posiadających zdolności plastyczne i motywowanie ich do rozwoju tychże zdolności. Grupą takich dzieci, pochodzących z rodzin polskich opiekuje się Oddział ZPB w Lidzie, na czele z prezes Ireną Biernacką. W ciągu roku malarze z TPP przy ZPB spotykali się z dziećmi, które objęli swoim patronatem zaopatrywali je w pędzle, farby oraz inne, niezbędne do pracy twórczej, akcesoria plastyczne i obiecali niespodziankę w postaci spotkania w Grodnie w Dniu Dziecka na podsumowaniu akcji. W ramach tego spotkania dla młodych artystów zorganizowano wystawę ich prac plastycznych.

Mali artyści wraz z rodzicami i opiekunami zostali przywiezieni przez prezes Biernacką do Grodna, gdzie zostali ciepło powitani przez starszych kolegów i przyjaciół – działaczy TPP przy ZPB. Na spotkanie przybyli też działacze ZPB z Grodna, między innymi – prezes organizacji Mieczysław Jaśkiewicz, kierowniczka Działu Kultury ZPB Weronika Szarejko, a także członkowie zarządu TPP: prezes Janina Pilnik, wiceprezes Gennadiusz Picko, Walentyna Brysacz, Andrzej Filipowicz, Sergiusz Osopryłko i inni.

– Dla najzdolniejszych, zdaniem naszych malarzy, dzieciaków artyści z TPP przy ZPB ufundowali prezenty i upominki. Zostały one zakupione ze środków, które dorośli malarze uzyskali od sprzedaży swoich obrazów – opowiada Weronika Szarejko.

Jak ogłosiła ze sceny prezes Oddziału ZPB w Lidzie Irena Biernacka, niestety, nie wszystkie dzieci miały możliwość przyjechać do Grodna na spotkanie z malarzami. – Niektóre z nich są przykute do wózków inwalidzkich i nie mogły być tutaj przetransportowane. Razem grupa, którą się opiekujemy, liczy ponad dwadzieścia dzieciaków – mówiła Biernacka.

Dzieci, którym udało się przybyć na spotkanie z malarzami, przygotowały dla nich niespodziankę w postaci niedużego koncertu, podczas którego recytowały wiersze polskich poetów i śpiewały polskie piosenki dziecięce.

Wzruszeni tym występem gospodarze uroczystości dziękowali swoim małym kolegom za codzienny wysiłek, który wkładają w pracę twórczą i doskonalenie umiejętności plastycznych. Wyrazili też przekonanie, iż za rok, podczas podsumowania kolejnej edycji akcji «Połączmy siły – razem możemy więcej!» prace młodych artystów zostaną wystawione w jednej z grodzieńskich galerii plastycznych. – Obiecuję wam, że zrobię wszystko, co tylko w moich siłach, aby tak się stało – mówił Gennadiusz Picko.

Dziękując malarzom za troskę i wsparcie dzieci pokrzywdzonych przez los Irena Biernacka zauważyła, że same dzieci, kiedy mówią o nich, że są niepełnosprawne, nabrały ostatnio odwagi i pewności siebie i swój status społeczny zaczęły określać tak: «Nie jesteśmy niepełnosprawne! Jesteśmy – artystami!»

Po tej replice sala wybuchła brawami aprobaty dla celnego samookreślenia, które wymyśliły sobie dzieciaki. Potem zaś nastąpił czas na rozdawanie prezentów i robienie zdjęć pamiątkowych ze spotkania, które młodzi artyści z Lidy będą pamiętać, przez co najmniej rok, kiedy nastąpi podsumowanie kolejnej edycji akcji TPP przy ZPB dla dzieci specjalnej troski «Połączmy siły – razem możemy więcej!»

Iness Todryk-Pisalnik



Wojciech WIĘCKO

Danuta Dąbrowska-Charytoniuk, dyrektor Biblioteki Głównej Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, Wacław Romaszko i Alicja Matuk

Mgły Wacława Romaszki

Polne kwiaty, drzewo za mgłą, sennie płynący strumyk, gdzieś w oddali przelatujący ptak. Sielskość, cisza, spokój. Zarysów miasta nie widać nawet w oddali – Wacław Romaszko pokazał w Białymstoku swoje pejzaże.

Wernisaż wystawy grodzieńskiego malarza, należącego do Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, odbył 2 czerwca w Bibliotece Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, mieszczącej się w Pałacu Branickich.

– Błękity, trochę różu, turkusy, jeżeli jest mgła to sporo szarości. To nie są obrazy ekspresyjne, pochłaniające obserwatora swoimi krzykliwymi kolorami. Tworzą one klimat przestrzeni, zachęcają widza, by do nich podszedł i dopiero wtedy go wciągają – opisała twórczość Romaszki Alicja Matuk, historyk sztuki.

Romaszko zaprezentował w Białymstoku obrazy, które powstały w ostatnim półroczu. – Barwne kwiaty, kwitnące drzewa owocowe w sadach, leśne strumienie, poranki i zmierzchy nad łąkami. Z tych prac emanuje spokój, cisza. – Romaszko nie jest malarzem miejskim – podkreśliła Matuk.

Na wernisaż wystawy Wacława Romaszki, licznie przybyli do stolicy Podlasia koledzy artysty z TPP przy ZPB, między innymi wiceprezes Towarzystwa Gennadiusz Picko i inni malarze. Obecna była też kierownik Działu Kultury ZPB Weronika Szarejko.

Gennadiusz Picko, zabierając głos przed licznie zgromadzoną na wernisażu publicznością, tak oto żartobliwie scharakteryzował swojego przyjaciela: «Wacek jest jak kałasznikow – jest niezawodny i nigdy się nie zacina». Mówiąc o walorach artystycznych warsztatu kolegi Picko podkreślił, że jego zdaniem Wacław Romaszko jest najlepszym pejzażystą w Grodnie. – Szkoda, że nie mam jeszcze na własność żadnego jego obrazu – z żalem wyznał Picko.

Miłośnicy malarstwa pejzażowego z Białegostoku mieli okazję na własne oczy przekonać się o prawdomówności Gennadiusza Picki i innych znawców sztuki, ceniących Romaszkę za doskonały warsztat malarski, odwiedzając wystawę w Pałacu Branickich.

Wojciech Więcko z Białegostoku

Polska grafika w Mińsku

Wernisaż wystawy pt. «9. Triennale Grafiki Polskiej» odbył się 8 czerwca w białoruskiej stolicy, w Galerii Michaiła Sawickiego.

Wystawę, przygotowaną przez komitet organizacyjny Triennale we współpracy z Muzeum Śląskim w Katowicach, sprowadził do białoruskiej stolicy, wspólnie z Muzeum Historii Mińska, Instytut Polski w Mińsku.

Przedstawiciele komitetu organizacyjnego Triennale byli obecni na wernisażu, tak samo jak szef Instytutu Polskiego w Mińsku Tomasz Adamski i dyrektor Muzeum Historii Mińska Halina Ładisowa.

Tomasz Adamski, witając gości wernisażu, podkreślił, że polskim grafikom «udało się ponownie zaskoczyć nas swoimi zróżnicowanymi możliwościami».

Halina Ładisowa mówiła z kolei o wieloletniej współpracy pomiędzy muzeami, malarzami oraz studentami uczelni artystycznych Polski i Białorusi.

Owocnie współpracują także Związki Artystyczne. Przewodniczący Białoruskiego Związku Malarzy Ryhor Sitnica powiedział, że od lat studenckich pilnie przygląda się rozwojowi polskiej grafiki. – Polacy potrafili nie tylko plakat podnieść na poziom wysokiej sztuki, ale także grafikę. Takie spotkania, jak to dzisiejsze, ścierają granice pomiędzy naszymi krajami – mówił białoruski artysta.

Triennale Grafiki Polskiej to najbardziej prestiżowa i najważniejsza ogólnopolska impreza graficzna o charakterze konkursowym z 30-letnią tradycją. Jest ona okazją do przyjrzenia się temu w jakiej kondycji przebywa obecnie polska grafika artystyczna.

Anna Cichoń, sekretarz 9. Triennale, opowiedziała o projekcie, w którym w Polsce wzięło udział 254 artystów, prezentujących 623 prac.

Do Mińska przyjechało ponad 80 najlepszych – będących wynikiem poszukiwań i eksperymentów we współczesnej sztuce polskiej – pokazujących wysoki poziom artystyczny i ogromne przemiany w sposobie tworzenia.

O warsztacie polskich grafików i o wykorzystywanych przez nich technikach, będących też kategoriami konkursowymi – prace drukowane i matrycowe – opowiedzieli współorganizatorzy wystawy Marcin Hajewski i Marcin Białas. Jak zaznaczyli – kryteria, wyznaczające kategorie, nie tworzyły jednak sztywnych, nieprzekraczalnych ram.

Goście podkreślali, iż najważniejsze w konkursie Triennale było to, że zwyciężyli w nim bardzo młodzi ludzie, niedawni absolwenci ASP w Katowicach.

Koordynatorem wystawy w stolicy Białorusi z ramienia Instytutu Polskiego w Mińsku jest Aleksiej Matiuszonok.

Podczas wernisażu dla obecnych na nim muzykę Chopina, Mozarta i Brahmsa grał młody białoruski pianista Iwan Moliboszko.

Polina Juckiewicz z Mińska



Zdjęcie pamiątkowe młodych wokalistów z organizatorami Festiwalu

Marek ZANIEWSKI

«Malwy 2016»

Trzydziestu trzech młodych wokalistów z całej Białorusi wystartowało 18 czerwca w konkursie Festiwalu Polskiej Piosenki Estradowej «Malwy 2016». Zdobywczynią Grand Prix osiemnastej już edycji, organizowanego przez Związek Polaków na Białorusi festiwalu wokalnego, została utalentowana Polka z Mińska Anastazja Żegalik.

Laureatka Grand Prix Festiwalu «Malwy 2016» wystąpiła w starszej kategorii konkursowej (19 – 28 lat) z utworami: «To nie ja» autorstwa Stanisława Syrewicza i Jacka Cygana z repertuaru Edyty Górniak, «Joszko Broda» z repertuaru Anny Marii Jopek oraz przedwojenną piosenką amerykańską autorstwa Richarda Rodgersa i Lorenza Harta pt. «My Funny Valentine».

Za zdobycie Grand Prix Festiwalu «Malwy 2016» Anastazja Żegalik otrzymała od organizatorów konkursu dyplom i netbook.

Cenne nagrody i dyplomy czekały też na resztę laureatów. Telefony komórkowe oraz wyjazd na ufundowane przez Gdańską Fundację Dobroczynności warsztaty artystyczne do Ośrodka «Stawiska» na Kaszubach otrzymali zdobywcy pierwszych miejsc w obu kategoriach wiekowych konkursu: Anastazja Błakitnaja z Mołodeczna (kat. 15 – 18 lat) oraz Lubow Szydłowska z Grodna (kat. 19 – 28 lat).


Śpiewa zdobywczyni Grand Prix Festiwalu «Malwy 2016» Anastazja Żegalik

Marek ZANIEWSKI

Na dalszych premiowanych przez jury konkursu miejscach znaleźli się:

W kategorii 15 – 18 lat:

2 miejsce – Bożena Worono z Lidy;

3 miejsce – Maria Żegalik z Mińska.

W kategorii 19 – 28 lat:

2 miejsce – Aleksy Szaszołko z Grodna;

3 miejsce – Julia Krycka z Grodna.

Wśród jurorów Festiwalu «Malwy 2016» znaleźli się doświadczeni profesjonaliści, zaangażowani w rozwój polskiej kultury muzycznej na Kresach, między innymi – Alicja Binert, twórczyni legendarnego zespołu «Grodzieńskie Słowiki» oraz Julia Chmielewska z Akademii Muzycznej w Odessie na Ukrainie.

Jak zaznaczyła w rozmowie z Głosem kierowniczka Działu Kultury ZPB Weronika Szarejko, Festiwal Polskiej Piosenki Estradowej «Malwy 2016», który w tym roku obchodził już osiemnastolecie istnienia jest jednym ze sztandarowych przedsięwzięć kulturalnych, organizowanych przez Związek Polaków na Białorusi.

– Cieszy, że każdego roku udaje nam się odkrywać wśród polskiej młodzieży na Białorusi nowe talenty wokalne. W tym roku było tak samo – podsumowuje osiemnastą edycję Festiwalu «Malwy 2016» jego organizatorka.

Andrzej Pisalnik

Sukces Polki z Porzecza

31 maja w Zespole Szkół im. Gen. Sulika w Dąbrowie Białostockiej odbyła się III Edycja Międzynarodowego Konkursu Piosenki Anglojęzycznej pod honorowym patronatem Marszałka Województwa Podlaskiego oraz Starosty Sokólskiego Piotra Rećko.

Przed publicznością zaprezentowało się 16 uczniów ze szkół w Dąbrowie Białostockiej, Sokółce, Augustowie, Sztabinie, Suchowoli i Nowym Dworze, a także dwie młode artystki z Białorusi i jedna z Litwy.

– Pomysł organizacji konkursu zrodził się z inicjatywy nauczycieli języka angielskiego – mówi Jarosław Budnik, dyrektor ZS w Dąbrowie Białostockiej. – Mamy w tej edycji aż 16 osób, są to uczniowie naszych lokalnych szkół. Dwie osoby wystawił także Związek Polaków na Białorusi i jedną Gimnazjum w Kalwarii na Litwie. Obsada jest więc międzynarodowa i o to właśnie nam chodziło. Cieszy nas to, że nasi sąsiedzi biorą udział w tym konkursie. Mam nadzieję, że ta idea będzie się rozszerzać.



Śpiewa Daria Jemieliańczyk

Renata DZIEMIAŃCZUK

Jury jednogłośnie zdecydowało o zwycięstwie Darii Jemieliańczyk ze Związku Polaków na Białorusi. II miejsce zajęła Paulina Leonaviciute z Gimnazjum w Kalwarii, natomiast III miejsce przypadło Annie Stasiulewicz z Gimnazjum w Nowym Dworze.

Wyróżnienia otrzymały: Martyna Kułak z Sokółki, Julia Milanowska z Augustowa, Katarzyna Krzywicka z Dąbrowy Białostockiej, Ewa Horosz z Nowego Dworu, Katarzyna Chlebińska z Suchowoli i Roksana Brodowicz z Białorusi.

Laureatki konkursu zostały nagrodzone przez organizatorów dyplomami oraz upominkami. Głównym sponsorem nagród był Urząd Miejski w Dąbrowie Białostockiej i Starostwo Powiatowe w Sokółce.

IT-P

Trasa koncertowa laureatów «Eurydyki»

Jedenaście dni, od 18 do 29 maja, trwała tegoroczna trasa koncertowa po Polsce laureatów III i IV edycji, odbywającego się co roku w Mińsku Festiwalu Piosenki Anny German «Eurydyka». Artyści z Białorusi byli przyjmowani bardzo ciepło, a organizatorzy trasy zapowiedzieli, że za rok na koncerty do Polski przyjedzie odnowiony skład artystów, wzbogacony laureatami tegorocznego Festiwalu, który odbędzie się w stolicy Białorusi na początku października.

W trasę koncertową po Polsce laureaci Festiwalu Piosenki Anny German «Eurydyka» wyruszyli już drugi raz. Zaczęło się od spełnienia marzenia współorganizatorki Festiwalu Maryny Towarnickiej, aby laureaci Festiwalu, który ona organizuje w stolicy Białorusi, mogli zaśpiewać na Uniwersytecie Wrocławskim, na którym studiowała patronka Festiwalu. Rok temu marzenie Maryny Towarnickiej pomógł spełnić dyrektor Klubu Muzyki i Literatury we Wrocławiu Ryszard Sławczyński, a członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego Tadeusz Samborski znalazł środki budżetowe, aby wprowadzić cykl koncertów artystów z Białorusi do programu Urzędu Marszałkowskiego Samorządu Województwa Dolnośląskiego.

Dzięki wsparciu władz samorządowych Województwa Dolnośląskiego artyści z Mińska mogli spędzić we Wrocławiu aż trzy dni, zwiedzając Stary Rynek, Panoramę Racławicką, odpoczywając i dając koncerty między innymi w Klubie Muzyki i Literatury we Wrocławiu, wrocławskich kościołach i w Centrum Kultury Wrocław-Zachód. Oprócz tego zwiedzili takie zabytkowe miejsca jak zamek Czocha, Grodziec, Książ oraz klasztor w Lubiążu.

Ogółem tegoroczna trasa koncertowa laureatów Festiwalu Piosenki Anny German «Eurydyka» w Mińsku objęła poza Wrocławiem następujące miejscowości: Mińsk Mazowiecki, Zieloną Górę, Biedrzychowice, Chojnów, Legnicę, Przedmoście, Prochowice i Szczawno Zdrój, w którym zaśpiewali na scenie Teatru Zdrojowego im. Henryka Wieniawskiego, posiadającego jedną z najpiękniejszych w Polsce barokowych sal koncertowych.

Organizatorami trasy koncertowej po Polsce z ramienia komitetu organizacyjnego Festiwalu Piosenki Anny German «Eurydyka» w Mińsku byli: pomysłodawczyni Festiwalu Maryna Towarnicka i jego dyrektor muzyczny Witalij Aleszkiewicz.

Warunkiem udziału w trasie koncertowej po Polsce dla laureatów i zaproszonych artystów było nauczenie się wykonania czterech piosenek Anny German w języku polskim, co motywowało uczestników trasy nie tylko do zgłębienia wiedzy o twórczym dorobku patronki Festiwalu, lecz także do lepszego opanowania języka polskiego.

W składzie grupy koncertującej znaleźli się:

Anastazja Raczycka z Nowopołocka – I miejsce VI edycji Festiwalu w kategorii wiekowej od 15 do 25 lat;

Wiktoria Chomczukowa z Rosi – I miejsce VI edycji Festiwalu w kategorii od 26 roku życia i więcej;

Natalia Kaspierowicz z Brzozówki – I miejsce III edycji Festiwalu w kategorii wiekowej od 15 do 25 lat;

Julia Skurko z Rakowa z zespołem instrumentalnym «Ars Longa» – Grand Prix III edycji Festiwalu;

Zespół wokalny «Majowy Kwiat» z Mińska – I miejsce III edycji Festiwalu w kategorii zespołów.

Poza laureatami III i IV edycji Festiwalu Piosenki Anny German «Eurydyka» w koncertach zaśpiewały: Nadzieja Brońska, I nagroda Międzynarodowego Festiwalu Pamięci Anny German «Tańczące Eurydyki» (2007 r.) oraz Julia Szpilewska, aktorka śpiewająca, gwiazda Teatru im. Janki Kupały w Mińsku, popularna konferansjerka w Telewizji Białoruskiej i członkini jury IV Festiwalu Piosenki Anny German «Eurydyka».

Prowadzącymi koncertów podczas trasy były Natalia Kaspierowicz oraz Aurelia Sobczak, znana polska aktorka teatralna i filmowa.

Na następny rok organizatorzy jubileuszowego V Festiwalu Piosenki Anny German «Eurydyka», który odbędzie się w dniach 1-2 października w mińskim Pałacu Republiki, planują kolejną trasę koncertową laureatów Festiwalu po Polsce. W założeniu organizatorów przyszłorocznej trasie koncertowej mogłyby towarzyszyć akcenty promujące Białoruś, z której do Polski przyjeżdżają artyści. Mogłaby to być wystawa obrazów bądź fotografii, przedstawiających piękną białoruską przyrodę i zabytki, którymi może się pochwalić współczesna Białoruś.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że ruszyły już przygotowania do V jubileuszowej edycji Festiwalu Piosenki Anny German «Eurydyka» w Mińsku. Po szczegóły dotyczące rekrutacji uczestników odsyłamy Państwa do strony internetowej Festiwalu: www.annagerman.by.

Głównym organizatorem Festiwalu Piosenki Anny German «Eurydyka» w Mińsku jest Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w stolicy Białorusi.

O występach w Polsce laureatów Festiwalu Piosenki Anny German «Eurydyka» powiedzieli:

Ryszard Sławczyński, dyrektor Klubu Muzyki i Literatury we Wrocławiu:

«Anna German – to wspaniały głos oraz mądre, ponadczasowe teksty. Jak widać zainteresowanie koncertami jest duże, a dowodem na to są licznie gromadzący się na koncertach słuchacze, dla których czasem brakuje miejsc siedzących. Tak liczna obecność publiczności na koncertach jest imponująca zwłaszcza, że koncerty te nie były jakoś specjalnie mocno nagłaśniane. Wielkie podziękowanie należy się za to pani Marynie Towarnickiej, która przygotowała cały program występów. Podziwiam jej zapał i oddanie misji, której się podjęła. Organizacja i przygotowanie koncertów jest doskonała i wszystko jest zapięte na ostatni guzik».

Tadeusz Samborski, członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego:

«Artyści, których talenty mieliśmy okazję podziwiać, są niezwykle dobrzy. Połączenie ich talentu z pewnym wysiłkiem, zauważalnym dążeniem do doskonalenia się i bardzo wyraźny osobisty stosunek artystów do polskiej piosenki tworzy niezwykle piękne wrażenie u widza. Śpiewane przez artystów piosenki, mimo tego, że są dobrze znane, wciąż wzruszają i są wykonane bardzo pięknie. Niektóre interpretacje piosenek Anny German, które usłyszeliśmy tu w Polsce stają się szlagierami, kojarzonymi przez słuchaczy właśnie z laureatami Festiwalu, których śpiew mieliśmy okazję podziwiać. Po tym cyklu koncertów przypominamy sobie o piosenkach, o których być może nieco zapomnieliśmy, takich jak «Greckie wino», «Malaguena», «Człowieczy los» i inne, które znowu mocno wpływają na naszą strefę uczuciową. Wielkim walorem jest to, że w te piosenki jest trochę wpleciony język rosyjski – tworzy to poczucie pięknej słowiańskiej wspólnoty. Jako jeden z promotorów i organizatorów tych występów zapewniam, że w przyszłości będę kontynuował zapraszanie laureatów Festiwalu Piosenki Anny German «Eurydyka» do nas na Dolny Śląsk».

Władysława Niewierowicz z Mińska

Festiwal jazzowy w Mińsku

Instytut Polski w Mińsku zrobił prawdziwy prezent miłośnikom jazzu i miejscowym Polakom, sprowadzając do Mińska – Mieczysława Szcześniaka, posiadacza najbardziej soulowego głosu wśród polskich wokalistów i Trio Krzysztofa Herdzina, współpracujące z wokalistą. Koncert gwiazd polskiej estrady zainaugurował 11 czerwca IV edycję odbywającego się co roku w Mińsku Festiwalu «Jazzowe soboty pod Ratuszem».



Śpiewa Mieczysław Szcześniak, za fortepianem – Krzysztof Herdzin

Polina JUCKIEWICZ

Na odbywający się pod otwartym niebem koncert polskich muzyków przybyły, mimo deszczowej pogody, tłumy mieszkających w stolicy Białorusi miłośników jazzu, w tym nasza korespondent.

Jak pisze, koncert Mieczysława Szcześniaka i Tria Krzysztofa Herdzina zaczął się od wykonania przez kierownika Tria nokturnu Chopina w autorskiej aranżacji Krzysztofa Herdzina. Potem muzycy zaprezentowali publiczności najnowszy wspólny album «Songs From Yesterday» (2015). W Polsce ta płyta stała się już «złota», czego potwierdzeniem było dokonane 4 czerwca odznaczenie muzyków na Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Złożyły się na nią kompozycje z repertuaru największych światowych gwiazd w historii muzyki popularnej, między innymi: «Imagine» Johna Lennona, «Ribbon In The Sky» Steve'a Wonder'a, «Satisfaction» The Rolling Stones, «Tears In Heaven» Eric'a Clapton'a, «Can't Buy Me Love» The Beatles.

Krzysztof Herdzin określa koncepcję płyty jako przegląd tego, co dla niego i jego kolegów «było i jest ważne, inspirujące». – Na tym polega geniusz twórców tych kompozycji, że stały się one ponadczasowe – dodaje Mieczysław Szczęśniak, posiadacz najbardziej soulowego głosu wśród współczesnych wokalistów polskich.

Mieczysław Szcześniak to jeden z najbardziej cenionych wokalistów w Polsce. Nagrał już siedem płyt solowych, a w licznej kolekcji nagród i wyróżnień ma między innymi «Bursztynowego Słowika» z Festiwalu w Sopocie oraz trzy «Fryderyki» (jedna z najbardziej prestiżowych nagród muzycznych w Polsce, przyznawana przez polskie środowisko muzyczne – muzyków, autorów, kompozytorów, producentów muzycznych, dziennikarzy i branżę fonograficzną, zrzeszonych w Akademii Fonograficznej – red.).

Krzysztof Herdzin z kolei to pianista, kompozytor, aranżer, dyrygent, producent muzyczny, multiinstrumentalista, autor jazzowych przeróbek utworów Fryderyka Chopina, orkiestrator nagrodzonej Oscarem muzyki Jana A.P. Kaczmarka do filmu «Marzyciel». Jego Trio, akompaniujące Mieczysławowi Szczęśniakowi, współtworzą: kontrabasista Robert Kubiszyn oraz Cezary Konrad – perkusista jazzowy, kompozytor, aranżer, zdobywca nagrody Grammy w kategorii najlepsza płyta jazzowa za album Włodka Pawlika, uznawany nieprzerwanie od roku 1992 za najlepszego polskiego perkusistę jazzowego wg rankingu Jazz Top.

W Mińsku polscy muzycy zagrali perfekcyjnie, budząc szczery podziw i uznanie mińskiej publiczności.

Po koncercie naszej korespondent udało się porozmawiać z polskimi artystami:

Dużo koncertujecie, ale w Mińsku jesteście chyba po raz pierwszy?

Mieczysław Szcześniak: Na Białorusi byłem już dwukrotnie, oba razy – na Festiwalu «Słowiański Bazar» w Witebsku. W Mińsku rzeczywiście jestem pierwszy raz.

Krzysztof Herdzin: Dwa lata temu Instytut Polski zaprosił nasze Trio do Mińska i zagraliśmy w Filharmonii. Wtedy udało nam się zwiedzić to miasto, bo dzisiaj absolutnie nie mieliśmy na to czasu, niestety.

Pytanie do Pana Mieczysława – jak dawno Pan śpiewa?

Mieczysław Szcześniak: Śpiewałem zawsze, ile siebie pamiętam. Cała moja rodzina była muzykalna, wszyscy mieli słuch muzyczny. Nikt wprawdzie nie kształcił się muzycznie, ale wszyscy śpiewali i grali na różnych instrumentach. Robili to najczęściej podczas imprez rodzinnych. To dziadkowie nauczyli mnie pierwszych piosenek. Muzyka była językiem, którym porozumiewali się wszyscy moi bliscy. Gdy miałem 6 lat, dziadek zaprowadził mnie do zespołu w Domu Kultury. Jako nastolatek śpiewałem w kościelnym chórku.

Nagrał Pan w duecie z Edytą Górniak «Dumkę na dwa serca» do filmu Jerzego Hoffmana «Ogniem i Mieczem», która jest bardzo popularna na Białorusi. Jak Pan myśli, dlaczego Białorusini lubią tę piosenkę?

Mieczysław Szcześniak: Jest to muzyka, należąca do naszego wspólnego słowiańskiego obszaru kulturowego. Dla mnie była ona kontynuacja piosenek, śpiewanych w domu. «Dumka na dwa serca» dotyka naszych słowiańskich, lirycznych strun – stąd jej popularność wśród narodów słowiańskich.

Czym dla was są Kresy?

Mieczysław Szcześniak: Mój dziadek pochodził z Kresów, z Jagodzina, stracił tam ziemię i ojca. Kresowe korzenie to dla mnie klimat rodzinny, szczerość, otwartość, specyficzne poczucie humoru i oczywiście muzyka, która zawsze brzmiała w domu.

Krzysztof Herdzin: Rodzina mojej matki pochodzi z Wołynia. Po wojnie, w 1945 roku, babcia i matka, wtedy mała dziewczynka, repatriowały się stamtąd do Sopotu. W bydlęcych wagonach. To uratowało im życie, bo część rodziny, która nie wyjechała, zginęła.

Jakie macie plany na przyszłość?

Mieczysław Szcześniak: Zawsze mam dużo pomysłów. Jednocześnie mogę realizować kilka projektów.

Krzysztof Herdzin: Planujemy na początku lipca wspólny koncert w Krakowie.

Po polskich muzykach tego wieczoru w ramach «Jazzowych sobót pod Ratuszem» wystąpił znany białoruski jazz band «Apple Tea».

Polina Juckiewicz z Mińska

«Plakaty bardzo polskie» w Mińsku

Wernisaż wystawy plakatów Ryszarda Kaji, polskiego malarza, grafika i scenografa, odbył się 1 czerwca w białoruskiej stolicy, w Narodowym Centrum Sztuki Współczesnej Republiki Białoruś.



Przemawia Ryszard Kaja

Ludmiła BURLEWICZ

Wystawa nosi nazwę «Plakaty bardzo polskie», a złożyły się na nią prace artysty z serii «Polska».

W imieniu organizatorów wystawy – Instytutu Polskiego w Mińsku – na wernisażu przemówił szef placówki Tomasz Adamski. Wyraził on nadzieję na to, że publiczność po zapoznaniu się z pracami Ryszarda Kaji «lepiej pozna i zrozumie co to jest Polska».

Obecny na otwarciu wystawy swoich prac był także sam artysta. Dziękując obecnym za przybycie na wernisaż Ryszard Kaja przemawiał w dwóch językach – po rosyjsku i po polsku. «Jestem zaszczycony tym, że znalazłem się tutaj. Naprawdę zakochałem się w Białorusi… Zauważyłem, że ludzie tutaj interesują się kulturą i sztuką. W Polsce bowiem, która obecnie przechodzi przez ekonomiczne szaleństwo, ludzie bardziej niż tu gonią za pieniądzem. Musimy więc siebie zmuszać do tego, aby przypominać, że sztuka jest rzeczą bardzo ważną w życiu» – mówił artysta.

Ryszard Kaja zgodził się porozmawiać z naszą korespondent w Mińsku, która na wstępie zapytała artystę:

Skąd wzięło się u Pana zamilowanie do sztuki, zwłaszcza sztuki plastycznej?

– Wychowałem się w domu pełnym kolorów. Mój ojciec był scenografem i plakacistą, a moja matka malowała i była ceramiczką, ale z tego też powodu nigdy nie uważałem, że sztuka jest czymś extra. Uważałem ją za coś prostego, coś takiego jak obiad, który po prostu trzeba przygotować. Malowanie obrazu postrzegałem jako czynność zupełnie zwyczajną. Może dlatego nie lubię w dzisiejszej sztuce pretensjonalności i staram się postrzegać to, co robię, jako rzecz zwyczajną. Tak więc – zwykłe obrazki tworze…

Czy Pan pamięta swój «pierwszy zwykły obrazek»?

– Pierwszy plakat zrobiłem dla chórów rosyjskich, potem zrobiłem Kopciuszka, ale te prace są brzydkie i nikomu je nie pokazuję…

Jak powstają plakaty w serii «Polska»?

– Było tak, że Galeria Plakatu Polskiego zamówiła u mnie jeden plakat, ale pomyślałem sobie, że jeśli to jest galeria, to warto zrobić całą galerię plakatów, które coś powiedzą o Polsce. Z uwagi na to, że bardzo nie lubię propagandy, stwierdziłem, że będę opowiadał o moich miejscach. Są to miejsca, do których nie jeżdżę specjalnie. Są to miejsca, które już znam, mam związane z nimi jakieś przeżycia, doświadczenia. Oczywiście często wybieram miejsca bardziej znane, ale czasami też – zupełnie nieznane, ale takie, które bardzo lubię. Mam wolną rękę w tym co robię, więc robię, co chcę. Tych plakatów jest już prawie 100 i jeszcze dwadzieścia planuję zrobić.

W jakiej technice robi Pan swoje plakaty?

Te, o których mówimy, dotyczą Polski, a więc wykorzystuję różne gatunki. Jak się je odpowiednio ułoży, to można z nich wyczytać historię plakatu polskiego. Są malowane ręcznie z wykorzystaniem konstruktywizmu, minimalizmu, art-deco, kaligrafii i innych stylów. W tej serii jeszcze nie ma Warszawy, jest tylko złośliwa Warszafka, nie ma Krakowa, nie ma Mazur…

Czy planuje Pan namalować coś po pobycie w Mińsku?

– Na pewno tak. Już od 15 lat prowadzę swoisty dziennik, w którym codziennie robię jeden obrazek i maluje, co było w tym dniu. A więc – będą kartki z Mińska, bo jestem w Mińsku. Jestem nim zachwycony. Monumentalna architektura, strasznie szerokie ulice, czasem mnie się to podoba, czasem nie, ale cały czas spotykam tu bardzo miłych ludzi. Nie będę ukrywał, że czasami w Polsce mamy inny obraz Białorusi. Mówią, że to całkiem dziki kraj, że to czarna dziura. Tymczasem jest tu bardzo czysto. Niezwykle uprzejmi ludzie! Na pewno też macie dużo chamów, ale nie są tu tak widoczni, jak na Zachodzie Europy… No i jeszcze coś – zjadłem tu najlepszą sałatkę na świecie…

Ryszard Kaja urodził się w 1962 roku w Poznaniu – polski malarz, grafik i scenograf. Studiował w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu (dzisiejsza ASP), w 1984 uzyskał dyplom z malarstwa. Pracował jako główny scenograf Teatrze Wielkim w Łodzi, potem jako scenograf w Operze i Operetce w Szczecinie, a w latach 1995-2000 jako główny scenograf w Teatrze Wielkim w Poznaniu. W 1998 został uhonorowany Medalem Młodej Sztuki. Jego ojcem był Zbigniew Kaja, grafik, scenograf, plakacista, matka – Stefania Kaja była ceramiczką i malarką. Ryszard Kaja jest twórcą ponad 150 scenografii do spektakli teatralnych, baletowych, operowych i telewizyjnych oraz kilku filmów. Projektował scenografię (kostiumy i dekoracje)… W teatrach dramatycznych projektował scenografie i kostiumy. Za swe realizacje był wielokrotnie nagradzany nagrodą Złotej Maski. Od 2000 roku zdecydował się odejść z teatru i poświęcić się plakatowi , ta przygoda trwa do dzisiaj . Większość jego plakatów dotyczy wydarzeń kulturalnych , festiwali , spektakli , wystaw ale od kilku lat jest także twórca ogromnej serii , ponad stu dwudziestu plakatów turystycznych «Polska». Plakaty te są nie tylko przewodnikiem po kraju ale także po jego kulturze, są przeglądem historii estetyki plakatu polskiego oraz zakodowaną historią prywatnych wspomnień autora. Jego scenografie były zawsze bardzo malarskie, plakaty oparte na rysunku, a grafiki i obrazy – teatralne. To przenikanie sie wszystkiego staje się charakterystyczną cechą jego twórczości.

Ludmiła Burlewicz z Mińska

Iness Todryk-Pisalnik odebrała Nagrodę im. Macieja Płażyńskiego

W Muzeum Emigracji w Gdyni 18 czerwca wręczono Nagrody im. Macieja Płażyńskiego 2016 dla dziennikarzy i mediów służących Polonii. W piątej edycji nagrody jury wybrało zwycięzców spośród kilkudziesięciu nominacji nadesłanych z kilkunastu krajów.

W kategorii dziennikarz medium polonijnego nagrodę odebrała Iness Todryk-Pisalnik, redaktor naczelna «Głosu znad Niemna na uchodźstwie», nagrodzona za cykl publikacji pod wspólnym tytułem «Dziadek w polskim mundurze», przedstawiających biografie Polaków, którzy służyli Polsce w różnych formacjach mundurowych w okresach istnienia państwa polskiego lub w czasie walki Polaków o państwowość.

Na tę nagrodę trzeba było rzeczywiście zasłużyć. Jest dla mnie szczególnie ważna, ponieważ Patrona nagrody znałam osobiście. Był z nami – Polakami na Białorusi – zawsze, w najtrudniejszych chwilach. Odważnie stawał w naszej obronie, wspierał i podtrzymywał na duchu. To było dla nas niezwykle ważne – powiedziała laureatka, odbierając nagrodę. Dodała, że Nagrodę dedykuje wszystkim dziadkom, których losy zostały opisane w ramach akcji «Dziadek w polskim mundurze» i ich potomkom, którzy pielęgnują pamięć o swoich przodkach.

Ponadto jury przyznało wyróżnienie Jolancie Reisch-Klose z portalu MyPolacy.de, doceniając jej publikacje o różnych aspektach życia Polaków w Niemczech.

Piszemy dla 800 000 rodaków, którzy wyjechali za zachodnią granicę, gdzie ich losy układają się bardzo różnie. Sama przez wiele lat byłam emigrantką i dobrze wiem, że emigracja może być błogosławieństwem – wtedy, gdy z własnej woli poznajemy innych ludzi i inne kultury, ale może być także przekleństwem – gdy do wyjazdu jest się zmuszonym, gdy rwą się więzi rodzinne – mówiła po odebraniu wyróżnienia nagrodzona.



Maksymilian RIGAMONTI/Press Club Polska

Marcin Skwierawski, wiceprezydent Miasta Sopotu i Małgorzata Naukowicz wręczają nagrodę Iness Todryk-Pisalnik z «Głosu znad Niemna na uchodźstwie»

W kategorii dziennikarz krajowy publikujący na tematy polonijne nagrodzono Edytę Poźniak z Polskiego Radia, uhonorowaną za cykl publikacji na głównych antenach Polskiego Radia oraz w serwisie Informacyjnej Agencji Radiowej o historii Polonii i o współczesnych problemach Polaków żyjących poza granicami kraju.

Dziękuję mojej redakcji – Informacyjnej Agencji Radiowej Polskiego Radia – bo dzięki niej mam bardzo potężny oręż w ręku – magnetofon i eter. Podróżuję, nagrywam, odkrywam. Udało mi się m.in. znaleźć i odwiedzić tych Polaków, którzy według statystyk teoretycznie już nie żyją. To ostatnie chwile, kiedy możemy rejestrować ich wspomnienia. Za kilka lat pozostaną nam po nich ich słowa – powiedziała podczas uroczystości laureatka.

W kategorii redakcja medium polonijnego zwyciężyła wilnoteka.lt – portal prezentujący aktualne wydarzenia dotyczące Polaków na Litwie. Nagrodę przyznano za wysoki poziom merytoryczny i profesjonalizm redakcyjny. Chcę wam przekazać staropolskie «Bóg zapłać!» za pamięć o nas i za potrójne wzruszenie, które tu przeżywam: bo każda nagroda i docenienie jest wzruszające; bo jest to nagroda imienia człowieka, który pozostaje dla nas Polaków na Litwie wzorem polskiego męża stanu, polityka, znającego i rozumiejącego jak rzadko kto problemy Polaków na Litwie, mądrze nas wspierającego, na którym współcześni polscy politycy powinni się wzorować; bo tę nagrodę mogę odebrać w Gdyni, wybudowanej wysiłkiem całego narodu polskiego, także mieszkańców ówczesnego województwa wileńskiego – mówił Walenty Wojniłło.

Laureatów wyłoniło jury w składzie: Jakub Płażyński (przewodniczący, syn Patrona), Jarosław Gugała (telewizja «Polsat»), Jerzy Haszczyński(«Rzeczpospolita»), Małgorzata Naukowicz (Polskie Radio) oraz Karolina Grabowicz-Matyjas (dyrektor Muzeum Emigracji w Gdyni, sekretarz jury).

Nagrodą im. Macieja Płażyńskiego jest honorowana praca dziennikarzy i mediów służących Polonii. Intencją jej inicjatorów jest zachowanie w pamięci Polaków osoby i dokonań Patrona nagrody – działacza opozycji antykomunistycznej, pierwszego niekomunistycznego wojewody gdańskiego, Marszałka Sejmu RP i wicemarszałka Senatu RP, prezesa Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», człowieka o szerokich horyzontach i dalekowzrocznym spojrzeniu na Polskę i świat.

Tak jak kiedyś z Dworca Morskiego odpływali nasi rodacy, szukając swego miejsca w świecie, tak dziś możemy – już po raz piąty – uhonorować dziennikarzy, którzy publikują o nich i dla nich. Cieszy mnie stała profesjonalizacja dziennikarzy i redakcji polonijnych. Mój Ojciec chciał budowania mostów między Polakami na całym świecie. Takim mostem jest praca dziennikarzy piszących o Polonii i Polakach zagranicą – mówił Jakub Płażyński, syn Patrona nagrody, przewodniczący jury.

Listy do uczestników uroczystości wręczenia nagrody skierowali: Stanisław Karczewski, Marszałek Senatu, Adam Kwiatkowski, Sekretarz Stanu – Szef Gabinetu Prezydenta RP oraz Jan Dziedziczak, Sekretarz Stanu ds. parlamentarnych, Polonii, konsularnych i dyplomacji publicznej w MSZ.

Nagroda jest przyznawana co roku za pracę dziennikarską w roku poprzednim, w czterech kategoriach: dziennikarz medium polonijnego, dziennikarz krajowy publikujący na tematy polonijne, dziennikarz zagraniczny publikujący na temat Polski, Polaków i Polonii oraz redakcja medium polonijnego. W bieżącej edycji jury nie przyznało nagrody w kategorii dziennikarz zagraniczny publikujący na temat Polski, Polaków i Polonii.

Nagroda im. Macieja Płażyńskiego dla dziennikarzy i mediów służących Polonii powstała z inicjatywy Press Clubu Polska, Jakuba Płażyńskiego, prezydentów Gdańska, Sopotu i Gdyni oraz Marszałka Województwa Pomorskiego.

Press Club Polska/a.pis

Wydano książkę o prof. Elżbiecie Smułkowej

Prezentacja książki biograficznej poświęconej pierwszej polskiej ambasador na Białorusi prof. Elżbiecie Smułkowej pióra niezależnego białoruskiego dziennikarza Walerego Kalinouskiego odbyła się 24 czerwca w Muzeum-Domu Wańkowiczów w białoruskiej stolicy.

Książka «Pani Elżbieta. Historia jednej przyjaźni», wydana przy wsparciu Ambasady RP i Instytutu Polskiego w Mińsku, została przedstawiona w dniu 85. urodzin wybitnej białorutenistki, w ramach dwudniowej międzynarodowej konferencji zorganizowanej dla uhonorowania Smułkowej: «Białorusko-polskie więzi językowe, literackie i historyczno-kulturowe», która trwa od 23 czerwca w Mińsku.

«To była kultowa postać, o której wszyscy w Mińsku mówili w latach 90. „pani Elżbieta" i bardzo ją lubili» – powiedział PAP autor książki o Smułkowej, która była ambasadorem RP na Białorusi w latach 1992-95.

Jak podkreślił, bardzo pozytywnie przyjmowano fakt, że świetnie mówiła po białorusku – w języku, który jest



używany na Białorusi przez coraz mniej osób. «To było zachętą dla innych. Wielu polskich dyplomatów mówiło potem po białorusku, także inni dyplomaci starali się nauczyć tego języka» – zaznaczył.

Zwrócił też uwagę, że jako pierwszy ambasador Smułkowa organizowała pracę placówki na Białorusi od zera, a był to okres intensywnych kontaktów. W 1992 r. podpisano polsko-białoruski traktat od dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, a w 1993 r. przyjechał na Białoruś ówczesny prezydent Lech Wałęsa.

W przedmowie do książki wiceminister spraw zagranicznych Marek Ziółkowski, który pracował pod kierownictwem Smułkowej jako konsul, a potem został chargé d'affaires ambasady w Mińsku, podkreślił, że «osobiste losy Smułkowej są żywym świadectwem historii najnowszej, której najważniejsze, a czasem najtragiczniejsze wydarzenia splotły się w losie jednego człowieka».

Przypomniał, że spokojne życie w przedwojennym Lwowie, gdzie się urodziła, przerwało nadejście Armii Czerwonej, jej ojciec został rozstrzelany, a ona sama z matką i siostrą zesłane na Sybir.

Kalinouski na potrzeby książki przeprowadził – jak powiedział – prawie najdłuższy wywiad w swoim życiu, bo rozmawiał z Elżbietą Smułkową osiem dni w Warszawie. Pojechał też do Lwowa. «Chciałem zobaczyć dom, w którym mieszkała, przejść drogą, którą ich zysłali» – wyznał.

Odwiedził również Zaszkowo, gdzie znajdował się majątek dziadków Smułkowej, w którym jako dziecko spędzała wakacje. Z majątku pozostał dziś tylko park, ale w Zaszkowie znajduje się grób jej dziadka.

Autor mówi, że poruszyło go, w jaki sposób Smułkowa dowiedziała się o rozstrzelaniu swojego ojca przez NKWD – stało się to dopiero w 1995 r., po opublikowaniu ukraińskiej listy katyńskiej.

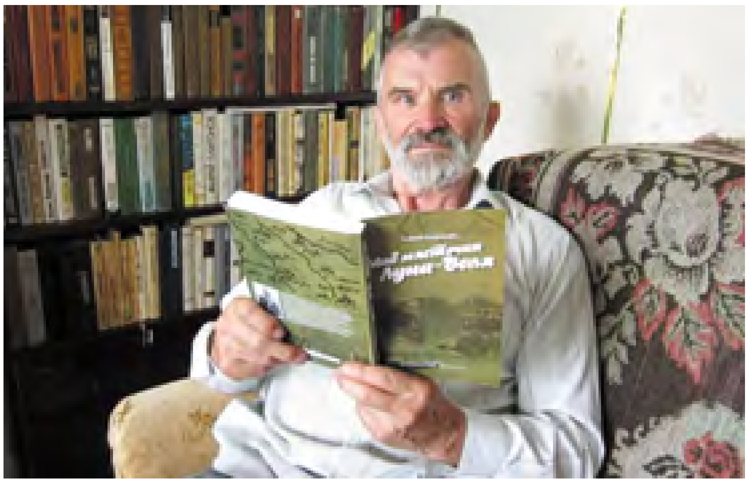
«Wzruszyło mnie też, że matka pani Elżbiety, która około miesiąca jechała na zsyłkę pociągiem, a potem statkiem i innymi środkami transportu, opisywała potajemnie swoje wrażenia w zeszycie. Ten zeszyt się zachował» – powiedział.

Smułkowa była m.in. szefową Zakładu Filologii Białoruskiej Uniwersytetu Warszawskiego oraz kierowniczką Katedry Kultury Białoruskiej na Uniwersytecie w Białymstoku. Jest autorką prac naukowych m.in. na temat fonetyki i dialektów języka białoruskiego.

Na konferencji, w ramach której zaprezentowano książkę Kalinouskiego, słowo wstępne wygłosił m.in. ambasador Polski na Białorusi Konrad Pawlik. Sama Elżbieta Smułkowa nie mogła być na konferencji obecna. Przez dwa dni kilkudziesięciu uczestników z Polski i Białorusi rozmawia m.in. o języku białoruskim i o literaturze tworzonej w tym języku. Na cześć Smułkowej odbył się też okrągły stół «Białorutenistyka i dyplomacja – działalność na rzecz zbliżenia narodów».

Waler Kalinouski jest dziennikarzem Radia Swaboda. Jego poprzednia książka, „Sprawa Bialackiego", opowiada o procesie znanego białoruskiego obrońcy praw człowieka Alesia Bialackiego, zakończonym wyrokiem skazującym na 4,5 lat więźnia.

Małgorzata Wyrzykowska (PAP)


harodniaspring.org

Leon Karpowicz z książką o swojej małej ojczyźnie

Książka Leona Karpowicza

Książka w języku białoruskim pt. «Moje miasteczko Łuna-Wola» autorstwa krajoznawcy, kolekcjonera działacza społecznego i prezesa Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Łunnie – Leona Karpowicza ukazała się dzięki niezależnej inicjatywie wydawniczej «Biblioteka Grodzieńska».

Książka działacza ZPB zainaugurowała nowy cykl wydawniczy «Biblioteki Grodzieńskiej» pt. «Krajoznawcy Białorusi».

Tomik napisany przez Leona Karpowicza liczy 274 stron, na których czytelnik może zobaczyć niepublikowane dotąd zdjęcia, dotyczące historii miasteczka Łunna. W książce autor zebrał szereg ciekawych opisów wydarzeń i legend zarówno z niedalekiej, jak i dalszej przeszłości Łunny i okolic.

Zostały one przez autora umiejętnie wplecione w szerszy kontekst historyczny, który pozwala czytelnikowi na porównanie przeszłości i teraźniejszości, a także oceny perspektyw rozwoju nie tylko Łunny i rejonu mostowskiego, w którym leży miasteczko, lecz także Grodzieńszczyzny, a nawet całej Białorusi.

Leon Karpowicz, poza tym, że jest prezesem Oddziału ZPB w Łunnie, znany jest w kręgach inteligencji białoruskiej i polskiej jako krajoznawca-erudyta, wnikliwy badacz przeszłości, kolekcjoner, publicysta, działacz społeczno-polityczny, ale przede wszystkim – jako patriota i uczciwy człowiek.

W imieniu czytelników i władz ZPB składamy naszemu związkowemu koledze Leonowi Karpowiczowi serdeczne gratulacje z okazji ukazania się książki jego autorstwa i życzymy dalszych sukcesów w jego różnorodnej działalności, która jest niezwykle potrzebna wszystkim mieszkańcom Białorusi, zarówno Polakom, jak i Białorusinom!

Andrzej Pisalnik

Białoruś nie pomogła IPN

Prace poszukiwacze szczątków żołnierzy AK pochowanych na Białorusi zdaniem białoruskich władz «może zagrozić suwerenności lub bezpieczeństwu państwa».

Strona białoruska odmówiła udzielenia pomocy prawnej w śledztwie IPN dotyczącym obławy augustowskiej – poinformował Instytut, który chciał przeprowadzenia na Białorusi prac archeologicznych w poszukiwaniu potencjalnych miejsc pochówku ofiar.

Jak poinformował szef pionu śledczego IPN w Białymstoku prok. Janusz Romańczuk, strona białoruska powołała się na zapis art. 19 umowy między RP a Białorusią z 1994 roku, o pomocy prawnej i stosunkach prawnych w sprawach cywilnych, rodzinnych, pracy i karnych.

Mówi on o tym, że pomocy prawnej nie udziela się, jeżeli «jej udzielenie może zagrozić suwerenności lub bezpieczeństwu państwa albo pozostawałoby w sprzeczności z podstawowymi zasadami prawa wezwanej umawiającej się strony».

Tym samym strona białoruska podtrzymała swą decyzję z lipca 2014 r., gdy strona polska kierowała tam wniosek o pomoc prawną – również spotkał się z odmową. Prok. Romańczuk uważa, że ta odpowiedź wskazuje, iż strona białoruska nie będzie wykonywać wniosków o pomoc prawną realizowanych na potrzeby śledztwa dotyczącego obławy augustowskiej.

IPN we wniosku zwracał się o przeprowadzenie przez stronę białoruską, na jej terytorium, prac archeologicznych w miejscach wskazanych konkretnymi współrzędnymi geograficznymi, w rejonie wsi Kalety i leśniczówki Giedź.

Chodziło również o możliwość udziału w tych pracach polskiego prokuratora Instytutu oraz biegłego archeologa powołanego w śledztwie dotyczącym obławy. W przypadku odkrycia szczątków ludzkich – także o przekazanie ich pionowi śledczemu IPN w Białymstoku.

Wniosek był następstwem opinii biegłych z zakresu kartografii, którzy analizowali powojenne zdjęcia lotnicze. Wskazali oni kilkadziesiąt miejsc na terytorium Białorusi, które potencjalnie mogą być jamami grobowymi. Większość z nich – w okolicach Kalet.

Pytany, co ze śledztwem w sytuacji odmowy pomocy prawnej ze strony Białorusi, prok. Romańczuk podkreślił, że będzie kontynuowane. «Jest szereg innych czynności do wykonania» – dodał.

Tzw. obława augustowska z lipca 1945 r., to największa niewyjaśniona zbrodnia popełniona na Polakach po II wojnie światowej. W odkrytych kilka miesięcy temu przez historyków IPN dokumentach sowieckich, które pokazują przebieg i skalę akcji, nazywana jest «operacją przeczesywania lasów», skierowaną przeciwko Armii Krajowej, a także podziemiu litewskiemu.

Objęła teren o powierzchni blisko 3,5 tys. km kw., a w działaniach sowieckich wzięło udział ok. 40 tys. żołnierzy.

PAP

Kombatanci na Zjeździe Łagierników w Augustowie

Blisko osiemdziesięciu kombatantów – łagierników żołnierzy Armii Krajowej i osób zaangażowanych w pielęgnowanie pamięci o polskim zbrojnym podziemiu niepodległościowym, walczącym z hitlerowskimi najeźdźcami i sowieckimi okupantami w okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu, wzięło udział w XXXI Międzynarodowym Zjeździe Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej, który w dniach 16 – 20 czerwca odbywał się w Oficerskim Yacht Clubie R.P. Pacific WDW w Augustowie.


akklub.pl

Przy pomniku w Augustowie, poświeconego żołnierzom Polski Podziemnej, którzy polegli na Kresach II RP w walce z Sowietami w latach 1944-1954

W pracy zjazdu, obok żołnierzy Armii Krajowej, mieszkających w Polsce i na Litwie, udział wzięli członkowie działającego przy Związku Polaków na Białorusi Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej na czele z prezes – major Weroniką Sebastianowicz.

Wśród gości Zjazdu, na zaproszenie prezesa Zarządu Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy AK Artura Kondrata, znaleźli się też przedstawiciele władz ZPB – prezes Mieczysław Jaśkiewicz oraz prezes Oddziału ZPB w Mińsku Helena Marczukiewicz.

Odbywające się w ramach Zjazdu, pełne wzruszających wspomnień, spotkania z udziałem kombatantów uświetniał śpiewem między innymi działający przy Oddziale ZPB w Mińsku chór «Tęcza», kierowany przez Tatianę Wołoszynę.

a.pis

Uczczono ofiary NKWD w Mikołajewie

Uroczystą Mszą św. odprawioną przez biskupa witebskiego Olega Butkiewicza uczczono pamięć ofiar masakry więźniów z Berezwecza, dokonanej 75 lat temu, 26 czerwca 1941 roku, przez NKWD.


Marcin WOJCIECHOWSKI

Ambasador RP w Mińsku Konrad Pawlik oraz Jan Sroka, naczelnik wydziału międzynarodowego w Urzędzie ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych oddają hołd ofiarom masowego mordu

W uroczystości oprócz duchowieństwa, przedstawicieli miejscowych władz i społeczności lokalnej, w tym duchownych prawosławnych, wziął udział Ambasador RP w Republice Białorusi Konrad Pawlik oraz Jan Sroka, naczelnik wydziału międzynarodowego w Urzędzie ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

75 lat temu podczas odwrotu przed wojskami niemieckimi w Mikołajewie na północy Białorusi NKWD dokonało masakry setek więźniów ewakuowanych z więzienia w Berezweczu. Większość z nich była Polakami.

W uroczystości wzięła udział 90-letnia dziś Roza Borysiewicz, która pamięta jak NKWD dokonało zbrodni. «Gdy nadleciał niemiecki samolot i zrzucił bomby, więźniom kazano się położyć. Potem do leżących zaczęli strzelać z pistoletów automatycznych, a rannych dobijano bagnetami» – mówiła.

Jak podają historycy – funkcjonariusze NKWD dostali rozkaz, by zlikwidować więźniów. Ludzi, leżących na ziemi po nalocie niemieckiego samolotu, rozstrzelano przy użyciu karabinów maszynowych, a tych którzy przeżyli dobito bagnetami. Czekiści tak się śpieszyli, że pozostawili ciała na miejscu.

Kilku osobom udało się uciec. Następnego dnia przyjechało speckomando NKWD, które zagnało mieszkańców okolicznych wsi do zasypania ciał w dołach po ziemniakach w kołchozie Mikołajewo. Po wkroczeniu Niemców ciała pomordowanych ekshumowano i przeniesiono do olbrzymiego grobu na skraju lasu koło Taklinowa.

Oficjalne źródła podają liczbę 714 zabitych, jednak ocalały świadek Paweł Kożuch, który leżał między ciałami zabitych, usłyszał od konwojentów liczbę


Marcin WOJCIECHOWSKI

Na cmentarzu Żołnierzy Polskich poległych podczas wojny polsko – bolszewickiej w 1920 roku w Duniłowiczach

1773. Pięć lub sześć ocalałych osób uciekało do domu, lecz następnego dnia zostali złapani i rozstrzelani w wiosce Uboina, położonej na prawym brzegu Dźwiny, 15 km na północny zachód od Mikołajewa. Większość zabitych nie miała wyroków, więc z punktu widzenia sowieckiego prawa byli niewinni. Więźniowie byli różnych narodowości, lecz dominowali Polacy z okolic Głębokiego, Postaw i Szarkowszczyzny. Wśród zamordowanych byli min. ks. Franciszek Kuksewicz – proboszcz parafii w Miorach oraz ks. Stanisław Eliasz – proboszcz parafii w Idołcie.

Po opuszczeniu Berezwecza przez Armię Czerwoną mieszkańcy miejscowości dotarli na teren więzienia. Za klasztorem w niezasypanych dołach leżały okaleczone ciała. W klasztorze po rozbiciu świeżego muru wysypały się ciała żywcem zamurowanych…

Od kilku lat w miejscu tragedii znajduje się pomnik upamiętniający ofiary masakry. Państwowe władze białoruskie nie są jednak zainteresowane godnym upamiętnieniem ofiar tragedii i potępieniem sprawców zbrodni. Na pomniku w Mikołajewie dotąd nie ma nawet wzmianki o tym, z czyich rąk tego tragicznego dnia zginęły setki istnień ludzkich.

Podczas uroczystości w Mikołajewie Ambasador RP Konrad Pawlik podkreślił, że prawda o tragicznej historii II wojny światowej powinna łączyć a nie dzielić Polaków i Białorusinów. Podczas uroczystości odczytano specjalny list szefa Urzędu ds. Kombatantów Jana Józefa Kasprzyka.

Po uroczystościach w Mikołajewie polska delegacja złożyła kwiaty na cmentarzu żołnierzy wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. w Duniłowiczach, w którego uroczystym otwarciu 80 lat temu wziął udział prezydent Ignacy Mościcki.

minsk.msz.gov.pl

Akcja: «Dziadek w polskim mundurze»



Józef Szaszkiewicz

Miło jest nam w dzisiejszym odcinku naszej rubryki zaprezentować sylwetkę kolejnego bohatera z czasów II wojny światowej – żołnierza Armii Andersa, uczestnika między innymi Bitwy o Monte Cassino, kawalera Krzyża Walecznych, kaprala Józefa Szaszkiewicza.

Swojego bohaterskiego przodka zgłosiła do akcji «Dziadek w polskim mundurze» córka bohatera – mieszkanka Brzostowicy Wielkiej Lilia Złobowicz, z domu Szaszkiewicz. Pani Lilia dostarczyła do redakcji zdjęcie ojca, a także opis jego życia i służby oraz dokumenty, potwierdzające przebieg służby Józefa Szaszkiewicza i jego udział w działaniach bojowych.

Na podstawie otrzymanych materiałów poniżej zamieszczamy opracowaną przez redakcję biografię bohatera:

JÓZEF SZASZKIEWICZ urodził się 24 maja 1909 roku we wsi Strypuny (przed wojną – w gminie Kucewicze, powiatu oszmiańskiego, województwa wileńskiego, obecnie – w sielsowiecie Soły, rejonu smorgońskiego obwodu grodzieńskiego), w rodzinie Konstantego Szaszkiewicza i Marii Szaszkiewicz, z domu Markientowicz.

Z dokumentów Józefa Szaszkiewicza wynika, że został ochrzczony w obrządku prawosławnym. Oznacza to, że prawosławni też byli jego rodzice. Mimo tego nasz bohater podawał, że należy do narodowości polskiej, a językiem ojczystym jest dla niego język polski. Jak się stało, iż Polacy, mieszkający na ziemi smorgońskiej, przyjęli prawosławie – tego nie wiemy.

Wiadomo natomiast, że rodzina Szaszkiewiczów utrzymywała się z uprawiania roli i zadbała o to, aby Józef ukończył siedem klas szkoły powszechnej.

Przed powołaniem w 1931 roku do odbycia zasadniczej służby wojskowej Józef ukończył jednoroczną szkołę rolniczą, w której wyuczył się na pszczelarza. Po ukończeniu kursów pszczelarskich Józef Szaszkiewicz trafił do wojska. Służbę odbywał w 1. Pułku Piechoty Legionów.


Surname (in capitals) SZASZKIEWICZ
Christian Names (in full) JÓZEF
Date of Birth 24.5.1909
Place of Birth [redacted]
Nationality of Father at birth / Nationality of Mother at birth [redacted]
Religious Denomination prawosł.
For the Polish
Date 20.3.1943
DESCRIPTION ON ENLISTMENT
Height 160

Książeczka wojskowa Józefa Szaszkiewicza, strony 2 i 3

Po odbyciu służby zasadniczej Józef Szaszkiewicz wrócił do pracy na gospodarstwie ojca, gdzie zajmował się między innymi hodowlą pszczół i produkcją miodu.

Spokojne wiejskie życie młodego pszczelarza przerwał wybuch II wojny światowej. Józef Szaszkiewicz został zmobilizowany do macierzystego pułku, w składzie którego walczył z Niemcami. W dniach 5-6 września, kiedy pułk powstrzymywał natarcie wojsk niemieckich w okolicach Pułtuska nasz bohater został zaprzysiężony.

Po klęsce wojsk polskich w kampanii wrześniowej, kapitulacji i rozformowaniu 1. Pułku Piechoty Legionów, Józef Szaszkiewicz udał się na Wschód. Wschodnie województwa II Rzeczypospolitej zostały tymczasem już okupowane przez Sowietów. Polski żołnierz został schwytany przez władze okupacyjne i wzięty do sowieckiej niewoli. Pierwotnie został osadzony w obozie w Zaporożu na sowieckiej Ukrainie, a po niespełna roku pobytu w obozie – w czerwcu 1940 roku został przeniesiony do Autonomicznej Socjalistycznej Sowieckiej Republiki Komi i osadzony w kompleksie łagrowym Siewżełdorłag.

W łagrze nasz bohater przebywał do momentu, kiedy w ZSRR zaczęła się formować Armia Polska pod dowództwem generała Władysława Andersa. Jako były żołnierz polski zgłosił akces do formującego się wojska i we wrześniu 1941 roku przybył do Tatiszczewa – miejsca formowania Armii Polskiej w ZSRR. 15 września Józef Szaszkiewicz otrzymał przydział do 13. Wileńskiego Baonu Strzelców «Rysiów» w 5. Kresowej Dywizji Piechoty. Za dwa lata nasz bohater został zweryfikowany w stopniu starszego strzelca.

Z Armią Andersa starszy strzelec Józef Szaszkiewicz odbył cały szlak bojowy tej formacji wojskowej. Uczestniczył we wszystkich największych bitwach, które stoczyła 5. Kresowa Dywizja Piechoty.

W Bitwie pod Monte Cassino został ranny. Z raną postrzałową dłoni leczył kontuzję, aż wkrótce zajął miejsce w szeregach towarzyszy broni w 13. Wileńskim Baonie Strzelców «Rysiów».

W listopadzie 1944 roku został przeniesiony do 12. Wołyńskiego Batalionu Strzelców, w którego składzie toczył boje w Apeninach Północnych.

1 kwietnia 1945 roku dowództwo doceniło umiejętności i kwalifikacje wojskowe naszego bohatera, awansując go do stopnia kaprala.

Kapral Józef Szaszkiewicz nie zawiódł zaufania dowódców i dzielnie walczył w bojach nad rzeką Senio oraz w bitwie o Bolonie, podczas której znowu doznał poważnej kontuzji i z raną postrzałową w prawym biodrze musiał udać się do szpitala wojskowego, z którego został wypisany do jednostki 12 maja – już po kapitulacji hitlerowskich Niemiec. Za bohaterstwo, męstwo i ofiarność, którymi wyznaczył się kapral Józef Szaszkiewicz na polach bitew dowództwo odznaczyło naszego bohatera Krzyżem Walecznych.

Po zakończeniu wojny kapral Szaszkiewicz przebywał w jednostce do 10 sierpnia 1945 roku, kiedy to zdecydował się na jej samowolne opuszczenie jeszcze przed oficjalną demobilizacją.

Naszemu bohaterowi spieszyło się do domu – do rodzinnych Strypun, w których po powrocie zastał bardzo odmienną od przedwojennej – sowiecką rzeczywistość. Bohater wojenny musiał zatrudnić się w kołchozie, podczas pracy w którym poznał miejscową dziewczynę i ożenił się w 1947 roku.

Niedługo po ślubie Józef Szaszkiewicz został ojcem dwójki dzieci – w tym naszej czytelniczki Lilii. Spokojne życie rodzinne w Strypunach nie potrwało jednak długo. 1 kwietnia 1951 roku NKWD zakwalifikował Józefa Szaszkiewicza do kategorii wrogów ludu sowieckiego, jako byłego żołnierza Wojska Polskiego, odbywającego służbę na Zachodzie. Decyzją sowieckiego sądu Józefowi Szaszkiewiczowi skonfiskowano całe mienie i dom, a jego samego z żoną i dwójką dzieci zesłano na Syberię. Na zesłaniu weteran wojny, pszczelarz z zawodu, wraz z żoną pracował w zakładach obróbki drewna. Małżeństwu udało się przeżyć i wyżywić małe dzieci.

Zesłanie dobiegło końca 31 sierpnia 1958 roku. Niespełna trzy lata później, w kwietniu 1962 roku, rodzinie Szaszkiewiczow udało się wrócić w rodzinne strony – zamieszkali w Smorgoniach. W ZSRR weteran wojny, kapral w Armii Andersa i wyuczony pszczelarz prowadził wraz z rodziną życie zwykłego radzieckiego człowieka, nigdy nie doznając zaszczytów i nie słysząc słów wdzięczności za to, że przelewając własną krew od samego wybuchu wojny – czyli od września 1939 roku – walczył z niemieckim faszyzmem. Dopiero w 1991 roku o żołnierzach Armii Andersa zaczęto mówić jako o weteranach II wojny światowej. Nasz bohater tego jednak się nie doczekał.

Zmarł bowiem kapral Józef Szaszkiewicz, kawaler Krzyża Walecznych i Krzyża Monte Cassino, w 1980 roku, w wieku 71 lat. Został pochowany na cmentarzu w Smorgoniach.

Cześć Jego Pamięci!

Znadniemna.pl na podstawie wspomnień i materiałów, udostępnionych przez Lilię Złobowicz, córkę Józefa Szaszkiewicza


minsk.msz.gov.pl

Medal dla Obrońcy Ojczyzny

Pamiątkowy medal «Obrońcy Ojczyzny 1939 – 45» otrzymał pośmiertnie Leonid Radziszewski. Odznaczenie odebrały jego córki.

W Ambasadzie RP w Mińsku odbyła się uroczystość pośmiertnego uhonorowania medalem «Obrońcy Ojczyzny 1939-45» Leonida Radziszewskiego. To żołnierz Wojska Polskiego, który brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r.

Jan Sroka, przedstawiciel Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, podkreślił, że medal został przyznany w uznaniu wybitnych zasług położonych w walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej. «Państwo polskie stara się pamiętać o wszystkich ludziach, którzy walczyli o jego niepodległość i wolność» – powiedział Jan Sroka.

Przyznany pośmiertnie medal odebrały córki Leonida Radziszewskiego Jelena i Jewgienija, przypominając sylwetkę ojca – w latach przedwojennych studenta fizyki na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie, który po walkach w kampanii wrześniowej trafił do niewoli niemieckiej. Próbował z niej uciekać trzy razy, ale za każdym razem zostawał schwytany.

Ambasador RP na Białorusi Konrad Pawlik podziękował córkom za podtrzymywanie pamięci o ojcu. «Polska pamięta o swoich bohaterach. Jest im wdzięczna za poświęcenie oraz wierną służbę» – powiedział dyplomata.

minsk.msz.gov.pl

Wysypisko śmieci w Trościeńcu

O tym, jaki stosunek do pamięci historycznej mają obecne władze w Mińsku, niech świadczy istniejące w miejscu egzekucji ofiar stalinizmu, największe podmiejskie wysypisko śmieci. W 1956 roku sowieckie władze chcąc ukryć masowe groby ofiar stalinizmu utworzyły tam wysypisko śmieci, które z powodzeniem działa do dziś.


naviny.by

W 75. rocznicę masowych egzekucji więźniów politycznych przez NKWD w pobliżu Mińska, działacze społeczni odwiedzili miejsce zbrodni – uroczysko Bragowszczyna pod Trościeńcem.

To właśnie tam – w nocy z 24 na 25 czerwca 1941 roku zabito większość z ponad trzech tysięcy ofiar stalinizmu, reszta została stracona w Czerwieni, ówczesnym Ihumenie.

«Kiedy mówimy o przedwojennych egzekucjach – to jest oczywiście przykre. Ale jeśli mówimy o egzekucjach w czasie wojny, gdy to nie Niemcy rozstrzeliwali, ale swoi – swoich – to już jest trudne do wytłumaczenia! Dlatego to miejsce powinno być dla narodu białoruskiego świętym» – powiedział w reportażu dla telewizji Bielsat Igor Kuzniecow, historyk z międzynarodowego stowarzyszenia «Memoriał».

Trościeniec znacznie bardziej znany jest z nazistowskiego obozu śmierci, który pojawił się tu jesienią 1941 roku. Tymczasem o tych, których tysiące rozstrzelały radzieckie służby, ani w czasach ZSRR, ani do dnia dzisiejszego władze nie wspominają.

Wartość historycznej pamięci o Trościeńcu w oficjalnym pojęciu, przez wiele dziesięcioleci symbolizuje miejskie wysypisko śmieci, które z powodzeniem działa do dziś.

«Przez cały czas, kiedy upamiętniamy ofiary, albo gdy ustawiamy tu krzyże, pojawiają się funkcjonariusze KGB lub milicjanci, śledzą nas. Tym razem wszystko przebiegło spokojnie, normalnie. Miejmy nadzieję, że krzyż też postoi» – mówi Anna Szapućko z komitetu organizacyjnego inicjatywy «Przywracanie pamięci».

Według Kuzniecowa, na Białorusi istnieje 18 miejscowości, w pobliżu których NKWD dokonywało takich egzekucji.

«Na ile ja wiem, teraz uniemożliwiają nawet postawienia pomnika ofiarom nazizmu, ponieważ w pobliżu są pochówki z czasów sowieckich. Jest to główny powód, że sprawa upamiętnienia stoi w martwym punkcie, pomimo tego, iż są na to środki» – mówi Kuzniecow.

Według białoruskiego historyka, który od ponad 20 lat bada represje stalinowskie na Białorusi, góra śmieciowa w Trościeńcu pod Mińskiem została usypana w miejscu masowych egzekucji żołnierzy Wojska Polskiego, z tzw. Białoruskiej Listy Katyńskiej.

Kuzniecow krytycznie ocenia stanowisko forsowane przez polskich historyków, aby polskich oficerów zamordowanych na Białorusi szukać wyłącznie na uroczysku Kuropaty, gdzie według niego leżą przede wszystkim cywilne ofiary Stalina.

Kresy24.pl


Iness TODRYK-PISALNIK

Wycieczka po Grodnie i spotkanie w Miniewiczach

Działacze Związku Polaków na Białorusi z kilkunastu oddziałów terenowych z obwodu grodzieńskiego, podzieleni na trzy grupy, zwiedzali Grodno oraz odwiedzali miejsca pamięci na terenie obwodu 11 czerwca.

Do Grodna dwoma autokarami przybyło blisko sto działaczy z oddziałów ZPB w Bielicy, Żołudku, Szczuczynie, Skidlu, Mostach, Pieskach, Rohoźnicy, Strubnicy i Łunnie. Podzieleni na dwie grupy odbyli oni wycieczkę po Grodnie. Oprowadzani przez miejscowych działaczy ZPB Irenę Waluś i Tadeusza Malewicza, Polacy z obwodu grodzieńskiego zwiedzili Stary i Nowy Zamki, grodzieńskie świątynie katolickie oraz oddali hołd wielkim Rodakom przy pomnikach Adama Mickiewicza i Elizy Orzeszkowej, nawiedzając na końcu wyprawy po Grodnie cmentarz garnizonowy, na którym modlili się przy Krzyżu Katyńskim.

Z Grodna dwoma autokarami działacze ZPB udali się do Bohatyrewicz, gdzie przy grobie Jana i Cecylii czekała na nich trzecia 45-osobowa grupa rodaków – działaczy oddziałów ZPB z Wołkowyska, Szydłowiec, Rosi, Repli i Wołpy – oprowadzana tego dnia przez prezesa ZPB Mieczysława Jaśkiewicza po polskich cmentarzach wojennych i miejscach pamięci w Stryjówce, Jeziorach, Raduniu, Surkontach, Wiewiórce, Wasiliszkach, Iszczołnie, Szczuczynie i Jewłaszach. Po modlitwie przy grobie Jana i Cecylii blisko 150-osobowa grupa Polaków z Grodzieńszczyzny udała się do pobliskich Miniewicz, gdzie nawiedziła znajdującą się w lesie mogiłę zbiorową czterdziestu powstańców styczniowych.

Po modlitwie za dusze poległych za Polskę rodaków Polacy udali się na malowniczy brzeg Niemna, aby wspólnie się bawić i posilić się potrawami z grilla.

Spotkanie integracyjne Polaków z kilkunastu oddziałów ZPB w obwodzie grodzieńskim stało się okazją nie tylko do przypomnienia sobie o licznych na Grodzieńszczyźnie śladach polskości, lecz także do nawiązania kontaktów między oddziałami, które, w założeniu organizatorów, zaowocują przeprowadzeniem przez mniejsze oddziały ZPB wspólnych przedsięwzięć kulturalnych i akcji patriotycznych.

IT-P

Względy bezpieczeństwa czy szpiegomania?

Hotele na Białorusi będą miały zaledwie trzy godziny, żeby zgłosić milicji fakt przybycia cudzoziemca. Taką formę kontroli przewiduje znowelizowana ustawa «o migracji», którą przyjął 28 czerwca białoruski parlament.

Białoruskie hotele przyjmujące u siebie zagranicznych turystów, będą zobowiązane w ciągu trzech godzin zaraportować w najbliższym wydziale spraw wewnętrznych fakt przybycia gości z zagranicy, – pisze BelaPAN.

«Ta zmiana spowodowana jest względami bezpieczeństwa państwa, i pomoże w ustaleniu miejsca przebywania osób poszukiwanych międzynarodowymi listami gończymi» powiedział przewodniczący «parlamentarnej» Komisji Praw Człowieka i Środków Masowego Przekazu Andriej Naumowicz.

Pierwsze sygnały o wzmożonej kontroli cudzoziemców na Białorusi zaczęły docierać z powiatu wołożyńskiego na Nowogródczyźnie. Tamtejsi właściciele gospodarstw agroturystycznych skarżą się, że milicja żąda od nich zgłaszania przybycia cudzoziemców w ciągu 3 godzin. Utrudnienie polega na tym, że zgłoszenia należy dokonywać faksem lub stawić się na posterunku osobiście. Dla właścicieli odległych, położonych najczęściej kilkadziesiąt kilometrów od miast powiatowych gospodarstw agroturystycznych, którzy w dobie internetu faksów nie używają, to spory problem.

Deputowany Naumowicz przekonuje, że ustawa – oparta na najlepszych praktykach międzynarodowych, ma na celu wdrożenie jednolitej procedury przyjmowania i rozpatrywania wniosków o nadanie statusu uchodźcy, ochrony uzupełniającej lub azylu na Białorusi.

Jak powiedział przewodniczący komisji, od 1997 roku do 1 czerwca 2016 roku status uchodźcy uzyskało na Białorusi 928 osób, a dodatkową ochronę 1 533 osoby.

«Wprowadzenie jednolitej procedury pozwoli skrócić okres pobytu cudzoziemców na Białorusi, w sposób nieuzasadniony ubiegających się o jakąkolwiek formę ochrony. Termin rozpatrywania petycji, co do zasady, nie będzie mógł przekroczyć sześciu miesięcy», – powiedział deputowany.

Kresy24.pl

Sukces polskich siatkarzy z Brześcia

Zwycięstwem drużyny «Sokół-Brześć« zakończył się 19 czerwca turniej siatkarski, rozegrany w Kodniu na Lubelszczyźnie w ramach XXIII Memoriału Stanisława Seheniuka.

Patron turnieju śp. Stanisław Seheniuk to urodzony w Kodniu i zasłużony dla rozwoju kultury fizycznej i sportu na ziemi lubelskiej siatkarz i nauczyciel. Od 23 lat Wójt Gminy Kodeń przy wsparciu Lubelskiego Urzędu Marszałkowskiego we współpracy z Uczniowskim Ludowo-Pożarniczym Klubem Sportowym «Strażak» Kodeń, Towarzystwem Przyjaciół Kodnia, Bielskim Starostwem Powiatowym i innymi instytucjami oddają hołd pamięci zasłużonego działacza sportowego i pedagoga, organizując Memoriał jego imienia na terenie gminy Kodeń.

Do turnieju, który w tym roku miał status międzynarodowego ze względu na udział w nim siatkarzy z Białorusi, zgłosiło się dziewięć drużyn. Białoruś reprezentowały dwie drużyny z Brześcia – «Sokół-Brześć» z działającego przy Związku Polaków na Białorusi Polskiego Klubu Sportowego «Sokół» oraz drużyna «Stimuł» Brześć, grająca w turniejach oldbojów, organizowanych przez Białoruską Federację Piłki Siatkowej.

Obie drużyny z miasta nad Bugiem zaprezentowały swoją wyższość nad rywalami z Polski, sięgając po główne trofea turnieju. «Sokół-Brześć» wywalczył zwycięstwo, a oldboje ze «Stimuła» Brześć uplasowali się na drugim stopniu podium. Wśród siatkarzy z Polski najlepsi okazali się zawodnicy z Białej Podlaskiej, którzy musieli się zadowolić trzecim miejscem w końcowej klasyfikacji turnieju.


Irena GŁUCHOWSKA

Zdjęcie pamiątkowe trzech najlepszych drużyn turnieju („Sokół-Brześć" w czerwonych strojach) i organizatorów XXIII Memoriału Stanisława Seheniuka

Irena Głuchowska z Brześcia

Lekarze znów konsultowali w Polsce

Nastąpiła kontynuacja współpracy, zrzeszonych w Związku Polaków na Białorusi polskich lekarzy z Grodzieńszczyzny, z samorządem gminy Dąbrowa Białostocka w powiecie sokólskim. 12 czerwca dziesięcioosobowa grupa lekarzy z Lidy, dzięki staraniom miejscowego oddziału ZPB i firmy EKOprojekt Jerzy Pławsiuk–Sokółka, przyjmowała pacjentów w Dąbrowie Białostockiej.

Wyjazd lekarzy polskich z Lidy do Dąbrowy Białostockiej odbył się w ramach współpracy ZPB z sokólską firmą EKOprojekt oraz samorządem Dąbrowy Białostockiej i jej burmistrzem Romualdem Gromackim. Burmistrz Dąbrowy osobiście powitał delegację lekarzy z Lidy, którzy postanowili powtórzyć wyczyn swoich kolegów z Grodna, uczestniczących 6 marca w podobnej wyprawie do Dąbrowy Białostockiej, aby nieodpłatnie udzielać konsultacji medycznych miejscowym pacjentom, nie mającym na co dzień dostępu do lekarzy pewnych specjalizacji.

Mieszkańcy Dąbrowy chętnie skorzystali z możliwości skonsultowania się na temat swoich dolegliwości zdrowotnych ze specjalistami z Lidy. Polskim lekarzom za wschodniej granicy pomagali w konsultowaniu pacjentów ich miejscowi koledzy. W trakcie tej współpracy wyszła na jaw niedoskonała znajomość specjalistycznej polskiej terminologii medycznej wśród lekarzy z Lidy. Wobec tego w rozmowie z burmistrzem Romualdem Gromackim omówiona została możliwość zorganizowania w Dąbrowie kursu językowego dla lekarzy z Białorusi, po którym mogliby oni działać nie tylko charytatywnie, korzystając ze wsparcia językowego kolegów z Polski, lecz także współpracować z polską służbą zdrowia profesjonalnie, nie mając bariery językowej w zakresie specjalistycznego słownictwa medycznego.


Irena BIERNACKA

Grupę polskich lekarzy z Lidy witał osobiście burmistrz Dąbrowy Białostockiej Romuald Gromacki (w centrum)

Irena Biernacka z Lidy

Życzenia

Szanowny Jubilacie,

POR. JÓZEFIE NOWIK!

Prosimy przyjąć najserdeczniejsze życzenia i gratulacje z okazji 90. rocznicy Pana urodzin. Dziękujemy za lata służby Polsce, pielęgnowanie tradycji patriotycznych. Z szacunkiem myślimy o Pana bojowym szlaku do wolnej Ojczyzny, o działalności społecznej związanej z ocaleniem pamięci, historii i tradycji Armii Krajowej. Cieszymy się wraz z Panem z okazji pięknego Jubileuszu i życzymy wiele zdrowia, pełni sił, a także osobistej pomyślności.

Zarząd Główny ZPB, Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej oraz redakcja Głosu

GŁOS

Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ

e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Tel.: +375 29 78-78-825
Internet: znadniemna.pl


SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą

WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»